Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 356 | Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Wa... zęstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 21 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Czy jesteśmy „mocarstwem kultury?"

Posłanka Jaworska broni Berezy...

Sejmowa komisja budżetowa ukończyła dziś przedpołudniem rozprawę nad budżetem ministerstwa oświaty. W dyskusji tej przemawiały aż trzy posłanki, a mianowicie pp. Balicka z Kl. Narodowego, Rudnicka (Ukr.) i Jaworska (BB).

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Str. Ludowego pos. Langer, poruszając kwestję zmniejszenia budżetu tego resortu. Zwraca uwagę na szkodliwość tego rodzaju postępowania, wydatki bowiem na oświatę są równie ważne, jak na obronę państwa. Nie można ich właściwie nazwać wydatkami, który w przyszłości wzmocni państwo. Tę prostą prawdę rząd podważa i przekreśla już od kilku lat.

Mówiąc o szkolnictwie powszechnem, mówca cytuje następujące cyfry: Z ogólnej liczby 25.251 szkół powszechnych jest tylko 2.614 siedmioklasowych, a w tem zaledwie 654 szkół znajduje się na wsi, choć stan włościański stanowi przeszło 70 proc. ogółu ludności. 7-klasowa szkoła stała się na wsi legendą, gdyż przeważają tam szkoły jedno i dwuklasowe. Wbrew zapowiedziom o rozbudowie szkolnictwa zawodowego z preliminarza wynika, że fundusz na ten cel zmnieszono o 6 miljonów zł.

Posłanka **Balicka**, nawiązując do słów p. min. Jędrzejewicza o mocarstwie kultury, oświadcza, że to, co się dzieje dziś w Polsce z kulturą, stoi w sprzeczności z tem określeniem. Przewodników młodzieży obciążają ogromne ofiary materjalne i moralne. To co mówił niedawno prof. Sierpiński o dotacjach na rzecz Towarzystwa Naukowego, wskazuje, że nauka nasza daleka jest od mocarstwowości. Niekorzystne było również skasowanie tylu katedr i jedynej w Polsce katedry historji kultury (prof. Kota w Krakowie).

Skolei p. Balicka porusza sprawę przerostu sportu w szkole. Sport ze środka stał się celem i na inne rzeczy ważniejsze niema już miejsca.

Nie widzę — mówi p. Balicka — szerokiej drogi wytkniętej, którąby nas prowadziła do zdobyczy kulturalnych. Istnieją raczej próby pójścia na przełaj, ale przy takim systemie ryzykuje się trafienie na manowce. Młodzież akademicka jest nieodpowiednio traktowana. Fakt, że wiele naszej młodzieży znajduje się w Berezie Kartuskiej, nie jest dowodem mocarstwa kultury. Uważam to za dziwoląg, że premjer, który jako profesor winien być przyjacielem młodzieży, jest zarazem twórcą Berezy Kartuskiej. Na czele mocarstwa kultury winno stać Ministerstwo Oświaty, proszę więc, aby Pan Minister poczynił wysiłki, iżby dzisiejsza hańba kultury ustała.

P. Balickiej odpowiadała **posłanka Jaworska** z BB. Mówi ona, iż nie godzi się na ocenę co do młodzieży. Oczywiście musimy szanować godność ludzką, ale czy w „Sztafecie", godność tę uszanowali ci, którzy poszli do Berezy? Szkalowało się nawet najwyższych dostojników...

Słowa p. Jaworskiej wywołują burzę.

Pos. Czetwertyński z Kl. Narodowego woła: — Kobieta broni Berezy!

P. Jaworska: — To nieprawda!

Pos. Kornecki: — Czy mają wyroki, przez kogo byli osądzeni?

P. Jaworska: — Nie uszanowano nikogo.

W zakończeniu udzielił wyjaśnień **Minister Oświaty, p. Jedrzejewicz.**

Na tem obrady komisji zakończono. Następne posiedzenie odbędzie się po ferjach świątecznych, dnia 10 stycznia.

NASZE ABC

Proces kłajpedzki

Trybunał w Kownie odczytuje już trzeci dzień olbrzymi, 528 stron liczący akt oskarżenia w monstre - procesie kłajpedzkich hitlerowców, oskarżonych o działalność antypaństwową. Na głównych podsądnych i przywódcach kłajpedzkiej organizacji narodowo - socjalistycznej von Sasie i dr. Neumannie ciąży wprost zarzut zdrady stanu.

Akt oskarżenia cofa się do okresu sprzed lat 10-ciu, kiedy policja kłajpedzka wykryła tajną organizację niemiecką, mającą na celu drogą zbrojnego powstania oderwanie Kłajpedy od Litwy i przyłączenia jej do Niemiec.

Od tego czasu — jak twierdzi akt oskarżenia — trwa nieustannie tajna i jawna działalność Niemców kłajpedzkich, skierowana wprost przeciw państwu litewskiemu. Ośrodkiem agitacji miał być, podobno, konsulat niemiecki w Kłajpedzie, który za pośrednictwem miejscowych organizacyj niemieckich wywierał na nich przedewszystkiem w tym kierunku wpływ, aby Niemcy kłajpedzcy nie optowali na rzecz Niemiec i nie uszczuplali w ten sposób liczby ludności niemieckiej w okręgu Kłajpedy. Wszystkim optantom, a zwłaszcza urzędnikom wydawano zaświadczenia, że jeżeli pozostaną w Kłajpedzie, będzie im przyznane obywatelstwo niemieckie później, kiedykolwiek będą sobie tego życzyli.

Właściwa jednak akcja antylitewska Niemców kłajpedzkich zaczęła się — według aktu oskarżenia — dopiero w 1933 r. po przewrocie hitlerowskim. Olbrzymia większość Niemców kłajpedzkich wstąpiła do organizacyj narodowo - socjalistycznych, które liczyły około 9 tysięcy czynnych członków. Do organizacyj tych należała większość urzędników kłajpedzkich.

Śledztwo, wszczęte b. r., miało stwierdzić, że celem narodowo-socjalistycznej akcji w Kłajpedzie było wywołanie zbrojnego powstania. W czasie rewizji u szeregu przewódców niemieckich znaleziono kompromitujące dokumenty, wskazujące na nieustanny kontakt irredenty kłajpedzkiej z Berlinem. Centralą działalności antylitewskiej w Rzeszy był t. zw. Memelandbund, którego kierownicy nie ukrywali, że dążeniem ich jest przyłączenie Kłajpedy do Niemiec.

Tyle akt ostrzeżenia. Trudno przewidzieć, w jakim stopniu przewód sądowy wykaże prawdziwość zarzutów, stawianych Niemcom kłajpedzkim. Jakikolwiek jednak będzie wyrok, jedno nie ulega żadnej wątpliwości: toczący się obecnie proces kowieński stwarza między Niemcami a Litwą zaporę, której usunięcie nawet w razie zmiany stosunków nie będzie łatwe, tembardziej, że rząd litewski przystąpił do bezwzględnego tępienia niemieckości w Kłajpedzie. Jednym z ostatnich aktów tego rodzaju, jest wydane przed tygodniem rozporządzenie rządu kłajpedzkiego wprowadzające w 222 na 228 szkołach okręgu kłajpedzkiego język litewski jako język nauczania. Dotychczas tylko 20 szkół miało litewski, a 208 niemiecki język wykładowy...

„Fraus omnia corrumpit"

Elektrownia pod sekwestrem

B. min. Kühn zarządcą

Dziś o godz. 11.20 Sąd Okręgowy (Wydz. Handlowy) w Warszawie w składzie następującym: przewodniczący — wiceprezes G. Lauter, sędziowie — Jan Gebethner, protokulant S. Gielg po rozpoznaniu w dniu 18 grudnia 1934 r. sprawy z powództwa gminy m. st. Warszawy przeciwko Spółce Akcyjnej pod firmą: „Francuska Spółka Akcyjna" (Compagnie d'Electricité de Varsovie) Towarzystwo Elektryczności w Warszawie o rozwiązanie umowy koncesyjnej — w przedmiocie zabezpieczenia pozwu z mocy art. 837, 859 i 862 K. P. C.

postanowił:

pozew gminy m. st. Warszawy, przeciwko Spółce Akcyjnej pod firmą: „Francuska Spółka Akcyjna" (Compagnie d'Electricité de Varsovie) Towarzystwo Elektryczności w Warszawie:

1) o uznanie, że Gminie m. st. Warszawy przysługuje od 1915 roku prawo żądania rozwiązania przez Sąd z winy pozwanej Spółki umowy, zawartej między Magistratem m. st. Warszawy i Towarzystwem Elektryczności w dn. 11 stycznia 1920 roku,

2) o rozwiązanie tejże umowy koncesyjnej z winy pozwanego Towarzystwa,

3) o uznanie za własność Gminy m. st. Warszawy całego przedsiębiorstwa Elektrowni Warszawskiej wraz z przynależnem do przedsiębiorstwa mieniem ruchomem i nieruchomem bez żadnego wyłączenia i przekazanie tegoż mienia wyłączne posiadanie i rozporządzenie Gminy m. st. Warszawy,

4) o wyeksmitowanie Towarzystwa Elektryczności w Warszawie ze wszystkich nieruchomości i lokali przedsiębiorstwa, zajmowanych przez Towarzystwo w mieście stołecznym Warszawie, ze wszystkiemi osobami prawa Towarzystwa reprezentującemi i od niego zależnemi,

5) o nakazanie przepisania na Gminę m. st. Warszawy prawa własności nieruchomości, które figurują w wykazach hipoteczn. jako własność Towarzystwa Elektryczności w Warszawie, w formie czystego wpisu, lub zastrzeżenia, jak również wszelkich innych praw, które okazałyby się zapisanemi w hipotece na rzecz wymienionego Towarzystwa,

6) o ustalenie wysokości sumy pieniężnej, należnej Gminie m. st. Warszawy od Towarzystwa Elektryczności w Warszawie przy rozwiązywaniu umowy koncesyjnej z winy koncesjonarjusza, na zasadach umowy koncesyjnej, oraz należnych sum na zasadzie orzeczenia Komisji Rozjemczej w sprawie zmiany cen za dostarczanie energji elektrycznej, z dn. 21 stycznia 1920 r. i o jednoczesne ustalenie wysokości sumy pieniężnej, należnej ewentualnie przy rozwiązaniu umowy pozwanej Spółce Akcyjnej od Gminy m. st. Warszawy, wreszcie o dokonanie potrącenia wzajemnych należności stronom i zasądzenie na rzecz Gminy m. st. Warszawy — zabezpieczyć przez ustanowienie sekwestru całego przedsiębiorstwa Elektrowni Warszawskiej łącznie z całym majątkiem nieruchomym i ruchomym przedsiębiorstwa, bez żadnego wyłączenie, a w szczególności z nieruchomości w Warszawie, przy ulicach: Dobrej i Elektrycznej N. hip. 6944, nieruchomości hip. N. 2812 E, Dobrej N. hip. 6943, Dobrej N. hip. 6942, Praskiej N. hip. 1591, Wiktorskiej N. hip. 7125, Miejskiej N. hip. 802, Niskiej N. hip. 8499, Żelaznej N. hip. 5864, Tamka N. N. hip. 6338, 6637, 6638, 5298, Okopowej N. hip. 5068, Kolejowej N. hip. 6508, z wszystkiemi zapasowemi materjałami Elektrowni, sieciami przewodów, zabudowaniami do transformatorów i liczników, całem urządzeniem oświetlenia ulic ze wszystkiemi zapasowemi częściami, urządzeniami biurowemi, całkowitą księgowością archiwum, planami i innemi dokumentami dotyczącemi urządzenia, prowadzenia i eksploatacji przedsiębiorstwa, wszelkiemi placami i budynkami, a także ze wszystkiemi wytwórniami elektryczności, w szczególności z wytwórnią prądu elektrycznego przy ulicy Leszczyńskiej N. 1, przy ul. Wybrzeże Kościuszki N. 43, przy ul. Elektrycznej N. 2, wraz z magazynami i składami przy ul. Kolejowej N. 59/61, biurami przy ul. Pierackiego N. 11, ul. Wierzbowej N. 8, ul. Targowej 85, ul. Śniadeckich N. 5, mianując jednocześnie zarządcę w osobie inż. Alfonsa Kühna.

Uzasadnienie

W pozwie wniesionym do Sądu w dniu 4.XII.34 roku Gmina m. st. Warszawy żąda rozwiązania umowy koncesyjnej, zawartej w dniu 11.I 1902 r. między Magistratem m. st. Warszawy a pozwaną Francuską Spółką Akcyjną: „Towarzystwo Elektryczności w Warszawie — Compagnie d'Electricité de Varsovie" z winy pozwanego Towarzystwa, uznania za własność powódki całego przedsiębiorstwa Elektrowni Warszawskiej i przekazania tegoż przedsiębiorstwa wraz z przynależnem doń mieniem ruchomem i nieruchomem w wyłączne posiadanie i rozporządzenie Gminy.

Zdaniem powódki koncesjonarjusz nietylko nie wykonywa zgodnie z kardynalnemi zasadami prawa swych obowiązków ustalonych w umowie koncesyjnej, oraz w ustawach i rozporządzeniach, regulujących działalność Towarzystwa Elektryczności w Warszawie, lecz stale działa w złej wierze i systematycznie dopuszcza się pogwałceń swych zobowiązań umownych i ustawowych. Przy wytoczeniu powództwa Gmina jednocześnie wnosiła o zabezpieczenie pozwu przez ustanowienie sekwestru całego przedsiębiorstwa.

ISTOTNE UCHYBIENIA W RACHUNKOWOŚCI I BILANSACH

Analizując wniosek Gminy m. st. Warszawy, w przedmiocie zabezpieczenia pozwu Sąd Okręgowy nadewszystko rozważył zagadnienie czy zgłoszone w pozwie żądanie o wydanie tymczasowego zarządzenia, znajduje dostateczne oparcie w ramach art. 837 K. P. C., a więc, czy roszczenia powódki uznać należy za wiarogodne i czy niezabezpieczenie pozwu mogłoby powodową Gminę pozbawić zaspokojenia.

Opierając się na oględzinach ksiąg pozwanego Towarzystwa i opinji biegłych Sąd ustalił, iż zachodzi uzasadnione prawdopodobieństwo, że rachunkowość i bilanse pozwanego Towarzystwa były prowadzone wadliwie wykazując cały szereg istotnych uchybień.

Między innemi, stwierdzono:

1) bezzasadne zamieszczenie w bilansach Elektrowni w Warszawie długu z tytułu obligacji emitowanych — we Francji i równie bezzasadne powiększenie w roku 1925 wartości tej pozycji bilansowej o zł. 8.246.516.60 drogą zmniejszenia o tę sumę funduszu amortyzacyjnego,

2) ustalenie w sposób nieprawidłowy kapitału przeznaczonego na działalność w Polsce,

3) przerachowanie wartości majątkowych w bilansie otwarcia w złotych na 1.I 1925 r. bez uwzględnienia zużycia i wprowadzenie w ten sposób do bilansu majątku w wysokości znacznie wyższej i nieodpowiadającej faktycznemu stanowi rzeczy,

4) tworzenie odpisów na zużycie i funduszów rezerwowych w sposób zupełnie dowolny drogą nadmiernych odpisów z rachunku strat i zysków, oraz przedstawianie niewłaściwych wyników pracy przedsiębiorstwa na skutek wadliwego ustalenia pozycyj bilansowych i przez uwzględnienie nieistniejących pozycyj kosztów, względnie wliczanie do kosztów pozycyj, które pod żadnym pozorem nie mogą obciążać Elektrowni w Warszawie.

NIE MOGĄ BYĆ OBOJĘTNE...

Uchybienia powyższe nie mogą być obojętne dla rozważanej sprawy a to z zasad następujących. Z mocy ustawy z dnia 15.VII 1920 roku przestał obowiązywać § 30 umowy koncesyjnej w części, dotyczącej ustalenia ceny prądów. Od tego też czasu ceny za jednostkę prądu określane są w zależności od kosztów wytwarzania energji elektrycznej (art. 1 ustawy). Zmiana kosztów wytwarzania energji daje podstawę do rewizji orzeczeń Komisyj Rozjemczych (art. 9 ustawy).

Decydujące zatem znaczenie mają dla Gminy m. st. War. koszty produkcji prądu w Elektrowni. Stosując się do wydanej przez Ministra Przemysłu i Handlu instrukcji dla Komisyj Rozjemczych — Komisje te przy ustalaniu ceny prądu biorą pod uwagę dane cyfrowe ustalone w księgach i bilansach przedsiębiorstwa, a w szczególności oprocentowanie kapitału przeznaczonego na działalność, oraz oprocentowanie i amortyzację długu obligacyjnego; przy ustalaniu zaś wydatków na eksploatację — Komisje opierały się na rachunku zysków i strat spółki, a przy określaniu wysokości odpisów na amortyzację na wartość urządzeń według bilansu spółki.

MAGISTRAT, JAKO KONTRAHENT JEST ZAINTERESOWANY BEZPOŚREDNIO

Z powyższego wynika, że dostrzeżone uchybienia buchalteryjne przynajmniej w części odnoszą się do tych pozycyj bilansowych, które miały wpływ na kształtowanie się ceny prądu; nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że dostarczanie prądu po cenie umownej, względnie po cenie ustalonej przepisami ustawowemi, stanowi istotny warunek udzielonej koncesji, gdyż Magistrat, jako kontrahent, i organ samorządowy jest bezpośrednio zainteresowany, aby reprezentowana przezeń ludność m. st. Warszawy nie przepłacała za stanowiący przedmiot powszechnego użytku — prąd elektryczny.

Taki pogląd wynika z samej istoty umowy koncesyjnej, która konstruowana jest z tem obliczeniem, że cały kapitał zainwestowany przez koncesjonarjusza, łącznie z godziwym zyskiem, zostaje wycofany w postaci opłat mieszkańców miasta za świadczenia koncesjonarjusza. Jeżeli więc koncenarjusz bezprawnie podwyższa swe wpływy od mieszkańców, wycofanie zainwestowanego kapitału wraz z godziwym zyskiem następuje wcześniej aniżeli to przewiduje umowa: wszelkie zaś dalsze wpływy zbogacają koncesjonarjusza bez podstawy prawnej. Uprawiane zatem systematycznie i ze złą wiarą manipulacje buchalteryjne, zmierzające do sztucznego podwyższenia ceny prądu, uchybiają istotnym warunkom umowy.

USZCZUPLANIE MAJĄTKU

Ponadto powodowa Gmina wystąpiła w pozwie z zarzutem uszczuplania majątku, podlegającego wydaniu koncesjonodawcy w momencie rozwiązania umowy, która to okoliczność została uprawdopodobniona protokułem oględzin i opinją biegłych.

STRATY ABONENTÓW

Również biegli profesorowie (inżynierowie elektrycy) z naciskiem między innemi podkreślają, że wbrew umowie koncesyjnej Towarzystwo Elektryczności zakładało liczniki przed transformatorami to jest po stronie wysokiego napięcia i obciążało stratami, zachodzącemi w transformatorach Elektrowni — abonenta, nie bacząc na to, że ten ostatni z energji nie korzystał i przyszli jednomyślnie do wniosku, że te, jako też inne uchybienia, związane z określaniem maksymalnej mocy odbiorników, były wynikiem obecnie stosowanego przez Elektrownię systemu, nie zaś przypadkowemi niedopatrzeniami.

POWÓDZTWO GMINY WIARYGODNE

Całokształt powyższych uprawdopodobnionych zarzutów, pomijając inne zarzuty przytoczone w pozwie, może świadczyć o zasadności pozwu i zasadności żądania rozwiązania umowy z winy koncesjonarjusza w myśl ogólnej zasady prawa „Fraus omnia corrumpit", bez potrzeby powoływania się na specjalne w tym względzie zastrzeżenia umowne i bez potrzeby uprzedniego stawiania kontrahenta w zwłoce (orzeczenie Izby Wydziałowej Sądu Kas. Fr. z dnia 2.VII.1929 r. — Dalloz habdomadaire 1929. 413).

W tym stanie sprawy Sąd Okręgowy uznaje powództwo Gminy m. st. Warszawy za uwiarogodnione.

SEKWESTR — NAJBARDZIEJ ODPOWIEDNI SPOSÓB ZABEZPIECZENIA

Przechodząc do rodzaju zabezpieczenia roszczeń powodowych Sąd Okręgowy uważa — niezależnie od wniosku Gminy — sekwestr, jako najbardziej odpowiedni sposób zabezpieczenia. Za ustanowieniem sekwestru przemawia interes powódki, który polega na konieczności zapobieżenia uszczuplaniu majątku przedsiębiorstwa, który Gmina ma przejąć.

Nie ulega wątpliwości, że powierzenie przedsiębiorstwa osobie trzeciej, jako zarządcy pod nadzorem Sądu daje większe gwarancje zachowania całości tegoż mienia, niż pozostawienie go nadal w posiadaniu pozwanej elektrowni — zwłaszcza, że koncesja zgodnie z umową ekspiruje po dwóch latach. Podnieść również należy, że niemal wszystkie wpływy Elektrowni przekazywane są do Centrali Towarzystwa w Paryżu, że kapitał w Polsce zainwestowany koncesjonarjusz już dawno z niemałą nadwyżką wycofał, że dochodzenie przez Gminę szkód i strat, czy to spowodu uszczuplania inwentarza, czy to z innych tytułów natrafiłoby na poważne trudności i żądania pozwu w znacznej mierze mogłyby zostać niezaspokojone, tembardziej, że zachodzi prawdopodobieństwo, iż kontrahent działa dotychczas w złej wierze.

BEZ SZKODY DLA TOWARZYSTWA

Jeśli zaś chodzi o pozwane Towarzystwo, podnieść należy, iż ustanowienie sekwestru w trybie zabezpieczenia pozwu interesów pozwanej firmy na szwank nie naraża, gdyż gdyby nawet żądania powodowej Gminy przez Sąd zostały oddalone, to jednak i w tym wypadku niepodobna dopatrzeć się szkód, jakie mogłoby ponieść pozwane Towarzystwo, albowiem zgodnie z przepisami prawa u nas obowiązującego cała substancja oraz dochody przedsiębiorstwa wraz z procentami od dochodów (art. 862 § 2 p. 3 I. P. C.) podlegać będą wydaniu Towarzystwu, nadto w przeciwstawieniu do pozwanego Towarzystwa.

Gmina m. st. Warszawy posiadając zawsze uchwytny i poważny majątek w miejscu wykonywania umowy i pozostając z resztą stałych rozrachunkach z Towarzystwem, niewątpliwie przedstawia wszelkie gwarancje zaspokojenia ewentualnych szkód.

Ustanowienie sekwestru w sprawie niniejszej znajduje również oparcie w przepisie § 1 art. 862 K. P. C.

(Powyżej podaliśmy pełny tekst postanowienia Sądu Okręgowego wraz z uzasadnieniem Nr. 1.C. 535/34).

Mianowany przez Sąd zarządca inż. A. Kühn jest b. ministrem Komunikacji i b. dyrektorem Tramwajów Miejskich.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Fizkultura

III.

Posiłek

„Fabryka - Kuchnia". Brzmi to trochę inaczej niż — stołówka dla robotników. Jest też czemś zupełnie innem. Oto pierwsza lepsza Fabryka-kuchnia przy wielkich zakładach przemysłowych: Ulica Gorkiego, dawna Twierskaja - Jamskaja, już za Triumfalnemi Wrotami. Nowoczesny wielki gmach. Przy wejściu napis: „Stój, pokaż przepustkę"! I dozorca przy drzwiach kontrolujący wchodzących. Nie mam przepustki. Idę do zarządu obok. Tam, po wylegitymowaniu się, otrzymuję żądany papierek. I dzięki niemu, razem z tłumem robotników, zostaję wpuszczona do środka fabryki - kuchni.

Najpierw hall. Wygląda jak hall wielkiego hotelu, urządzone go z rozmachem, ale bez przepychu. W trzy strony biegną w górę szerokie schody. W hallu kioski z książkami i pismami. Wielkie popiersia Stalina i Lenina ustawione między doniczkami kwiatów. Koszykowe fotele i stoliki. Wiele małych drzwi z napisami: „Umywalnia", „Tusz", „Fryzjer", „Specjalne strzyżenie Dam". (Pierwszy to raz spotkałam się w Z. S. R. R. ze słowem — dama). Ma się rozumieć gra radjo. Wiele osób czyta nic sobie nie robiąc z panującego rozgardjaszu i hałasu.

Podchodzę do kiosku. Oglądam książki. Przeważnie naukowe, techniczne. Literatura techniczna jest najbardziej poszukiwana. I nietylko książki, ale są i specjalne pisma w wielkiej ilości. Naprzykład pismo o tytule „W boj za technikę". Nie jest to pismo dla fachowca, ale tylko dla „zainteresowanego" techniką. Widzę też słownik: „Techniczeskij, niemiecko - russkij słowar". Sprzedawczyni zapewnia mnie, że romanse, szczególnie egzotyczne, mają też wielki zbyt, ale przedewszystkiem ludzie chcą poznać teorję techniki. Tak wielki jest głód wiedzy tych „nowych" ludzi.

Przy okazji oglądam też wywieszone w kiosku pocztówki. Już sam dobór tematu może być przyczynkiem do charakterystyki obywatela Z. S. R. R. Najpopularniejszym motywem na pocztówkach jest maszyna. Fotografje motorów, wnętrz fabryk, fotografje z muzeum technicznego, — wszystko ucieleśnione w jakimś nieoczekiwanym skrócie, daje wrażenie obrazów nowoczesnej „nature morte'y".

Na drugiem miejscu idą pocztówki, których tematem są maszyny i ludzie. A więc fotografja (doskonałe zdjęcie z góry) kilku głów pochylonych nad motorem: „Politechnizacja szkoły — uczniowie - pionierzy przy pracy". Albo: „Z życia czerwonej armji: Krasnoarmiejec — Uzbek pomaga kołchoznikom opanować maszynę". Znowu doskonałe zdjęcie kilku skupionych głów w „tiubetiejkach" (perskich czapeczkach na tyle głowy) pochylonych nad żniwiarką. Na pierwszym planie żołnierz Z. S. R. R. pokazuje coś, czy wyjaśnia przy maszynie. A na ostatnim planie — step.

Step — jak morze. Nie widziałam żadnej pocztówki, żeby przedstawiała sam pejzaż. Sam step. Samo morze. Chyba tylko tak, jak tu. Jako moment wtorny. Lub ba morze, — jako tło dla lamacza lodów.

Łamacz lodów „Krassin" to prawdziwy bohater sowiecki, a dopiero następnie ludzie, którzy zdobywali Arktyk. A więc np. taka pocztówka: szereg głów. Pod każdą podpis, kto zacz. U góry karty sztandar z napisem: „Niema takich twierdz, których bolszewicy nie mogliby wziąć". Pod sztandarem zaś zarys brzegów Czukotskiego półwyspu, z oznaczonemi miejscami zdobytemi przez tych, sfotografowanych tu ludzi. Na samym dole napis: „Bohaterzy Związku Sowieckiego".

Zdjęć najbardziej popularnych „czeluskinowców" już niema. Rozsprzedane. Obywatele Z. S. R. R. kolekcjonują pocztówki — fotografje swoich bohaterów, tak jak nasze pensjonarki zdjęcia gwiazd filmowych. Ale myślę, że na to nie trzeba rewolucji, że na całym świecie film z prawdziwej wyprawy popularnej będzie bardziej atrakcyjny od filmu „na niby". W jednem z zagranicznych pism widziałem fotografję komandora Byrda. Sfotografowali go w stroju popularnym. Futro, jak wieniec, otaczało jego głowę. W sprzedaży takich zdjęć pocztówek nie było, a jestem przekonana, że każda pensjonarka wolałaby kupić fotografję prawdziwego bohatera (widziała zresztą Byrda i na filmie), i w dodatku pięknego jak prawdziwy artysta filmowy, a nie fałszowanego bohatera.

O tej to „prawdzie w życiu" o podkreślaniu prawdziwych, nie fałszowanych wartości, myśli się w Sowietach dużo przy wychowywaniu społeczeństwa.

Po obejrzeniu hallu idę na górę. Mieszczą się tam olbrzymie sale jadalne. Kobiety ubrane na biało podają do stołu. Tłum wielki, ale sale chyba jeszcze większe, tak, że ścisku niemą, i każdy znajduje miejsce. Podawanie jedzenia też idzie sprawnie. W sali zapach kapuśniaka, jak w każdem wnętrzu, gdzie jadają obywatele sowieccy. Ale zaduchu niema. Olbrzymie okna na przestrzał otwarte. Stoły są kryte białą ceratą. Jedzenie przynoszą odrazu na talerzach. Obiad kosztuje jednego rubla. Na obiad — ma się rozumieć kapuśniak. Ale kapuśniak na mięsie. Smażona ryba i kisiel. (O ile lepiej, niż w Kołchozie!) Bufet jest zaopatrzony we wszystko. Widzę marynowane śledzie, widzę kiełbasy, widzę ciastka.

— Usiądź, towarzyszko — mówi do mnie jedna z usługujących i uśmiecha się.

Przy stoliku obok, czterech robotników pochłania obiad. Uśmiechnięta usługująca, bez pardonu, przesuwa krzesło z siedzącym robotnikiem w bok i robi mi miejsce. Pedaje nawet inne krzesło i podsuwa, żebym wygodnie usiadła. Siadam i zamawiam porcję kisielu. Dla mnie, niezrzeszonej, kosztuje 30 kopiejek. Jest wcale dobry. Mój sąsiad nie je kisielu. Woli zjeść porcję kaszy.

— Kisielem nie najesz się — mówi.

Uśmiechnięta usługująca nama wia mnie, żebym przyszła wieczorem w „podwychodnoj" dzień. Wtedy są tańce i deklamacje i śpiewy.

— I my wszyscy wyfrantowani — mówi nienasycony sąsiad.

Na ścianach sali wiszą portrety wodzów i fotografje udarników. Festony, chorągiewki, hasła. Jest czysto. Wszyscy są do jedzenia umyci, choć wszyscy w roboczych, poplamionych ubraniach.

Dziękuję za miejsce i idę dalej. Dalej jest sala dla „speców" i „udarników". „Spec" to nietylko inżynier. To też i majster. Obiad w tej sali kosztuje 2 ruble 50 kop. Tu stoliki są przykryte obrusami i na stołach stoją kwiaty. Sale są mniejsze i niema takiego rwetesu, jak w sali robotniczej. Obiad kosztuje drożej, ale bez porówna nia jest lepszy, większy, pożywniejszy, bardziej „luksusowy". Ale robotnik „udarnik" płaci za niego tylko jednego rubla. Tak to wysiłek w budowaniu państwa socjalistycznego wynagradza rząd — honorami (wystawienie fotografji) i — ciastkiem. Ta taktyka daje nawet u starych robotników doskonałe wyniki. U młodych — nie potrzeba jej stosować: Tam wystarcza entuzjazm.

Wszędzie nie mogłam zajrzeć. Nie miałam przepustki. Byłam je szcze na dachu — tarasie. Taras wyżwirowany ze skąpemi skrzynkami kwiatów. Też stoliki, też estrada i podjum dla orkiestry. Też bufet. Ale to tylko kawiarnia. Tu odbywa się „czajepitje". Ten starorosyjski zwyczaj pochłaniania niezliczonej ilości szklanek herbaty przetrwał wszystkie rewolucje. Niestety, nie pije się teraz herbaty z żórawinowemi konfiturami, jak za dawnych czasów. Ale czyż za dawnych czasów wszyscy robotnicy pili herbatę? Teraz — piją. Złą herbatę, mało słodką, bez konfitur, ale piją wszyscy.

Tak przynajmniej mówią „oni". Jak jest naprawdę, tego sprawdzić nie miałam możności.

Halina Bormanowa

Wybory prezydenta miasta Łodzi

Dziś Rada Miejska w Łodzi ma dokonać wyboru prezydjum

Klub Narodowy, uzyskawszy przy wyborach 39 mandatów, a więc bezwzględną większość, przygotował się w dniach ostatnich do planowych prac w Radzie Miejskiej. W tym celu przyjechał do Łodzi wydelegowany przez Str. Narodowe, pos. Petrycki, który odbył wspólną konferencję celem ustalenia kandydatur. Po kilkogodzinnych naradach uzgodniono kandydatury do Zarządu Miejskiego; na stanowisko prezydenta miasta postanowiono wysunąć jednego z czynnych znanych działaczy Obozu Narodowego. Na konferencji jednak zastrzeżono bezwzględną poufność wyników obrad, postanawiając ujawnić kandydatów dopiero na dzisiejszem posiedzeniu wyborczem Rady Miejskiej.

W dniu 18 bm. tymczasowy zarząd miejski przystąpił do opracowania całego szeregu regulaminów, które mają unormować pracę w radzie miejskiej, komisjach radzieckich, magistracie i komisji rewizyjnej. Regulaminy stare muszą, jak wiadomo, być przeredagowane i dostosowane ściśle do wymagań nowej ustawy samorządowej.

Również przedwczoraj zakończono w Magistracie prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1936-36. Nagłół budżet zwyczajny po stronie dochodów i wydatków zamyka się w granicach budżetu zeszłorocznego.

Urzędnik „dyskrecjonalny" i „lojalny"

zdradza tajemnice pracodawców

Dziś w Sądzie Apelacyjnym za siadł na ławie oskarżonych urzędnik Banku Handlowego w Łodzi, Sergjusz Kocyk, skazany jak już donosiliśmy w pierwszej instancji za popełnienie nadużyć pieniężnych. Przerażony wyrokiem Kocyk ujawnił obecnie cały szereg niedokładności bilansu, sprawozdań rocznych oraz prowadzenie fikcyjnych kont, pobieranie nadmiernych procentów i t. p.

Kocyk pełni dziwną rolę. Dla zmylenia wierzycieli, którzy żądali wykrycia sprawców wykradzenia pieniędzy z banku w porozumieniu z władzami banku, przyznał się do winy, w interesie bowiem dyrekcji leżało przewleczenie sprawy celem podniesienia upadłości, a następnie takiego załatwienia, żeby Kocykowi nie stała się krzywda.

Jak się okazało w czasie przewodu, Kocyk zajmował w Banku Handlowym stanowisko urzędnika do spraw dyskrecjonalnych i miał powierzone sobie wypłacanie sum na większe wydatki. Obecnie Kocyk zdemaskował wszystkie niedokładności podkreślając, że stosunki w banku były rzeczywiście horendalne. Wypiera się on zupełnie winy i dowodzi, że działał w dobrej wierze, w przekonaniu, iż jest lojalnym urzędnikiem banku, poświęcającym dla niego całą swoją pracę.

Zeznania świadków obciążają poważnie oskarżonego. Rozprawa trwa.

Wielkie zwycięstwo gabinetu Flandina

Kraj rozumie rząd

rząd wie, czego che kraj

PARYŻ, 20.12. — Wczoraj Izba deputowanych uchwaliła olbrzymią większością 3/4 głosów dodatkowe kredyty wojskowe na zakup broni. Jednocześnie senat uchwalił votum zaufania dla rządu, podkreślając uznanie dla taktownej działalności ministra spraw zagranicznych Lavala. Wniosek o uznanie wyrażonej imiennie Lavala, co w dziejach Trzeciej Republiki jest faktem zupełnie wyjątkowym (zdarzył się tylko raz, gdy wyrażono uznanie dla Jerzego Clemenceau, jako ministra wojny).

Polityka zagraniczna Lavala senat zaaprobował jednomyślnie, nawet opozycja głosowała za ministrem i za rządem.

Jak odbiły się obie uchwały na nastrojach, świadczy najlepiej reakcja giełdy. Nastąpiła generalna zwyżka przedewszystkiem renty państwowej (w obiegu na sumę blisko 260 miljardów franków).

Laval zaznaczył w senacie, że Francja musi być silna, gdyż tylko posiadając się może pozwolić sobie na prowadzenie polityki pokojowej.

Charakterystycznem jest, że senat szybko ratyfikuje budżety uchwalone przez izbę, działając sprawnie i pomagając rządowi. Ministrowie są okładkiwani.

„Information", organ giełdy i finansów, pisze, że program obecnego rządu akceptowany jest przez wszystkie partje oraz że może on zachęcać kraj do optymizmu.

Kraj rozumie rząd, a rząd wie czego chce kraj. Rok obecny kończy się dla Francji, mimo ciężkich przejść i tragicznych chwil, pod dobrą wróżbą.

„Benzyny starczy na 15 minut...!

Tragedja na Oceanie Spokojnym

HONOLULU, (PAT) 20.12. — W pobliżu wysp hawajskich natrafiono na szczątki aeroplanu. Są one obecnie badane przez ekspertów. Istnieje przypuszczenie, iż wyłowione z morza części aeroplanu są szczątkami samolotu Ulma, który wpadł w morze w odległości kilkuset mil od Australji.

Ulm zaginął. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Młody lotnik przygotował się drobiazgowo do swego lotu. 3 grudnia wystartował z Oakland w Kalifornji, pragnąc drogą na południowy zachód dolecieć do Australji. Towarzyszyli mu Skilling i Littlejohn. Leciał na hydroplanie.

W nocy z 3 na 4 grudnia był widziany między San Francisco a Jokohama na 500 mil od brzegów morskich na zachód od San Francisco. 4 grudnia stacja radjowa w Honolulu otrzymała depeszę Ulma z wołaniem o pomoc. Pilotowi dokuczał brak paliwa. Musiał wodować, a na morzu mógł utrzymać się około 3 go dzin. Ulm zagrożony zatopieniem w falach oceanu miał wysyłać kolejno cztery depesze wzywające pomocy.

4 grudnia, o godz. 11.20. — Jesteśmy na południu od Honolulu. Za wracamy.

4. O godz. 11.25. — Straciliśmy kierunek. Mamy silny wiatr. Chmury. Benzyny starczy na 15 minut.

4. Godz. 11.30. — Pomocy. Uderzyliśmy o wodę.

4. Godz. 11.58. — Zwróciliśmy maszynę pod wiatr. Jesteśmy na wodzie. Możemy się utrzymać najwyżej dwa dni.

Z depesz tych widać, że piloci, za grożeni niebezpieczeństwem z chwilą opuszczenia na wodę, sądzili, że uda się im pospieszyć pomoc.

27 hydroplanów, 23 okręty wojenne, w czem 18 łodzi podwodnych, i wiele statków prywatnych i rybackich oraz olbrzymi transoceaniczny „Prezydent Coolidge" ruszyły na poszukiwania. Kilka dni cała flotylla poszukiwała lotników, przecinając ocean w miejscu, gdzie spodziewane się, że lotnicy musieli wodować.

W prasie Stanów ukazał się komunikat o uratowaniu lotników. Przedwczesny! Nie znaleziono Ulma, ani towarzyszów, ani też szczątków hydroplanu. Po tygodniu stracono wszelką nadzieję.

Co było przyczyną katastrofy? Brak paliwa, konieczność wodowania. Silne wiatry musiały zepchnąć hydroplan Ulma na zachód. Trasa, po której zamierzał lecieć Ulm, wynosiła około 10.000 kilometrów. Lotnik mógł zatrzymać się na rozrzuconych na Pacyfiku wyspach, np. na Hawajach, na wyspach Salomona. Najniebezpieczniejszy był odcinek Kalifornja — Hawaje. I ten odcinek został przez lotnika przebyty, ale w dalszej drodze został pilot zepchnięty z obranej trasy i być może stracił kierunek.

Wodnopłatowiec nie mógł utrzymać się długo na wodzie. Fale na Oceanie Spokojnym są gdzieś na wielkie rozmiarach w porze roku gwałtowne.

Śmierć Ulma i jego towarzyszów zamyka (prawdopodobnie), listę pob rekordów, które podjęto się zdobyć w 1934 r.

W jakich warunkach następuje

Zwolnienie pracowników samorządowych

od ubezpieczenia w ubezpieczalni?

Przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.X rb. o zmianie ustawy z dn. 28.III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem wymagają zajęcia stanowiska zainteresowanych władz, co do sposobu jego wykonania.

Dla związków samorządowych jest zagadnieniem istotnem, czy zwolnienie Związku Samorządowego od ubezpieczenia pracowników samorządowych w Ubezpieczalni może nastąpić tylko wówczas, kiedy każdy poszczególny związek samorządowy zorganizuje tę pomoc we własnym zakresie, czy też statuty, o których mówi rozporządzenie (art. 8, p. 8), mają przewidywać tylko wysokość świadczeń dla pracowników i czy świadczeń tych miałaby udzielać jakaś jedna instytucja w całem Państwie, czy też kilka.

Obecnie w Związku Miast Polskich jest już w opracowaniu wzorowy statut, który ma być przedstawiony władzom miarodajnym do aprobaty i zalecenia. Przewidziane w omawianem rozporządzeniu zatwierdzenia statutów, regulujących tę sprawę, ma niewątpliwie na celu nietylko zabezpieczenie praw pracowników, ale również i ochronę samorządów przed nadmiernemi świadczeniami z tego tytułu.

Do chwili uzyskania miarodajnych wyjaśnień jest wskazane preliminowanie w budżetach na rok 1935/36 na ten cel kwot dotychczasowych.

Wskazówki w tej sprawie niewątpliwie będzie zawierał Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dotyczący układania preliminarzy budżetowych Związków Samorządowych na r. 1935/36.

Posiedzenie Zarządu

Centr. Zw. Przemysłu Polskiego

Odbyło się posiedzenie zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Zebranych dyr. Olszewski poinformował o szczegółach pertraktacji i porozumienia węglowego polsko - angielskiego, będącego, mimo pewnych ofiar, powaźnym sukcesem gospodarczym naszego przemysłu węglowego. Układ węglowy wpłynie niewątpliwie na stabilizację stosunków w dziedzinie eksportu, liczyć byłoby przedwcześnie liczyć na poważną zwyżkę cen eksportowych, gdyż przemysł przez czas dłuższy pracować będzie na wykonanie starych kontraktów. Ponadto zwyżka ta mogłaby zostać wyzyskana przez eksport węglowy państw nieobjętych porozumieniem.

W dalszym ciągu zebrania omówiona została kwestja przerobowa dzenia studjów nad możliwością uzgodnienia interesów przemysłu i rolnictwa m. in. w dziedzinie eksportu rolniczego.

Poruszono też sprawę nowych przepisów w zakresie praw obligacyjnego i bilansowego, oraz kwestje, związane z projektem dekretu o umowach zbiorowych w przemyśle.

Krzywa wieża

w Pizie

RZYM, 20.12 (PAT). — W kilku dziennikach zagranicznych ukazała się wiadomość, iż Campanilla w Pizie jest zagrożona i że władze włoskie zakazały zwiedzania jej przez turystów.

Agencja Stefani stwierdza, iż wiadomość ta jest całkowicie pozbawiona podstaw. Według wyników niedawno przeprowadzonych badań, warunki statyczne wieży nie wzbudzają żadnych obaw. Nadal żadnego, iż zwiedzanie Campanilli przez turystów nie było nigdy zabronione.

Współdziałanie Francji i Sowietów

w sprawie paktu wschodniego

MOSKWA, 20.12. (PAT). — Agencja Tass donosi: Opublikowano tekst protokułu, podpisanego w Genewie d. 5 b. m. przez ministra Lavala i komisarza Litwinowa, którzy stwierdzili wspólne postanowienie obu rządów zawarcia paktu wschodniego. Oba rządy gdy rozpoczęte rokowania weszły w fazę bardziej ożywioną, zgodziły się zająć następujące stanowisko:

W swoich stosunkach z rządami, które zostały wezwane do udziału w pakcie, a zwłaszcza z temi, które nie udzieliły nań swej zgody, żaden z obu rządów nie nawiąże rokowań, mających na celu zawarcie układów wielostronnych lub dwustronnych, mogących utrudnić przygotowanie i zawarcie wschodniego paktu regjonalnego. Zobowiązanie się takie wzajemnie do niezawierania układów przeciwnych duchowi, jakim kierują się oba rządy. Z tej racji każdy z obu rządów będzie informowany przez drugi rząd o każdej propozycji, odbiegającej się do tych rzeczy, jakakolwiekby drogą ta propozycja nadeszła. Protokuł podnosi, że powyższe zobowiązania obowiązują w ciągu całego trwania akcji dyplomatycznej, będącej w toku lub w ciągu wszelkich zamierzeń następnych, które wynikają z tej samej głównej koncepcji i z tej samej troski. Oba rządy zobowiązują się nie odstępować od tych zamiarów bez wspólnej zgody, stwierdzającej bezużyteczność kontynuowania tej akcji. Gdyby zaszedł podobny wypadek, oba rządy naradzą się w sprawie nowych gwarancyj, które w tym samym duchu i w tym celu uznają za stosowne udzielić sobie nie.

Oba rządy są przekonane, że tego rodzaju stała i skuteczna gwarancja współpracy dyplomatycznej francusko sowieckiej ułatwi powodzenie toczących się rokowań międzynarodowych i przyczyni się do wzmocnienia ducha wzajemnego zaufania między rządami obu krajów.

Upadek Citroena

Bankructwo lub nadzór sądowy

PARYŻ, 20.12 (PAT). — „Petit Journal", omawiając trudności w jakich się znalazły zakłady Citroëna, przewiduje, iż trybunał handlowy po zapoznaniu się ze sprawą albo ogłosi bankructwo firmy, albo nadzór sądowy, w każdym razie wyda zarządzenia, mające na celu utrzymanie zakładów w ruchu. Dziennik przypomina, iż premjer Flandin przyjął wczoraj Citroëna.

20.XII.1934

Francja i Włochy
na drodze ku przyjaźni

Zdarzeniem nadchodzącem na gruncie międzynarodowym jest porozumienie francusko-włoskie i przyjazd p. Laval'a do Rzymu. Dobrze mówię: naprzód porozumienie, a potem odwiedziny. Tak zapowiedział tryb rokowań Francji z Włochami w lecie r. b. ś. p. minister Barthou i taksamo, bardzo starannie, nie ustawia pługa przed wołami następca jego p. Laval.

Dlatego też od kilku miesięcy, nawet od pół roku już, toczą się pracowite rozmowy i rokowania ambasadora Francji w Rzymie p. de Chambrun, który w miarę potrzeby wpada do Paryża osobiście poza stycznością zwykłą, z pp. Mussolini'm i Suvich'em.

Porozumienie francusko-włoskie obejmować ma według wcale już dokładnych doniesień (np. p. St. Lauzanne w Le Matin z 16-go b. m. z Rzymu, dokąd umyślnie wyjechał, w nastroju już niejako nieoddwiedzinowym, a także np. w Morning Post londyńskiej z 15-go b. m.), obok umowy gospodarczej i handlowej, dwie dziedziny polityczne: afrykańską i europejską.

Afrykańska strona porozumienia jest bodaj już tak jak gotowa. Byłoby ono w znacznej mierze wykonaniem obietnic, zawartych w układzie Anglji i Francji z Włochami w sprawie obszarów afrykańskich, w r. 1915, gdy Włochy przystępowały do wojny. Niewiele dni temu widzieliśmy w Warszawie bardzo wyrazisty film włoski, przedstawiający przeobrażenie faszystowskie współczesnej Italji od r. 1914 do r. 1934, w którym bolączka niespełnionych przyrzeczeń kolonjalnych z r. 1915 szczególnie uderzająco przewijała się poprzez nastroje obrazów. Na tem tle zrozumiałe są ustępstwa zawsze francuskie i zyski zawsze włoskie w porozumieniu na gruncie Afryki.

W szczególności prawa Włochów w Tunisie byłyby ustalone. Obecnie jest tak, że uprawnienie, przyznane Włochom w umowie z r. 1896, mocą którego potomek Włocha, urodzony i mieszkający w Tunisie, może po dojściu do pełnoletności odmówić przyjęcia obywatelstwa francuskiego, zostało przez Francję wymówione w końcu wojny, ale jest przedłużane co trzy miesiące, tak już szczęśliwie, od piętnastu lat. Obecnie przedłużonoby to na jakieś dziesięć lat zgóry, a potem zastosowanoby w Tunisie ogólne przepisy o obywatelstwie.

W Libji włoskiej, graniczącej z podrównikową Afryką francuską, granica przesuniętaby była na rzecz Włoch ku wyżynie Tiberti, ale zawsze jeszcze o dobre 800 km. od jeziora Czad.

Wreszcie granica Erybei włoskiej z francuską Somalją nad morzem Czerwonem przesunęłaby się na korzyść Włoch na północy od zatoki Obock, z ważną drogą do Etiopji, nadto zaś Francja uczestniczyć będzie pieniężnie w kolei z Dzibuli do Addis-Abeba, zasiadając w radzie nadzorczej.

Porozumienie afrykańskie jest już bardzo znacznem posunięciem naprzód zbliżenia Francji z Włochami.

Ważniejsze i trudniejsze jest porozumienie na gruncie Europy.

Francja, jak to stwierdził ś. p. Barthou i niemniej dobitnie p. Laval, może wejść w porozumienie polityczne z Włochami tylko w pełnem uwzględnieniem sojuszu swego z Jugosławją. Temu to celowi służyć miała podróż Króla Aleksandra do Paryża, a po zbrodni w Marsylji z 9.X.34 osłabienie tej dążności jest oczywiście niemożliwe. Zresztą tylko w takich warunkach dokonane porozumienie Francji z Włochami wzmocni pokój w Europie. Jest to zatem sprawa pokrewnego z t. zw. paktem wschodnim lub bałtyckim na północy paktu t. zw. śródziemnomorskiego na południu.

I dlatego nie bez związku z rokowaniami Paryż — Rzym jest zapewne obecne przesilenie rządowe w Jugosławji. Na czele nowego rządu ma stanąć dotychczasowy minister spr. zagr. p. Jevticz, który towarzyszył ś. p. Królowi do Francji i stoi twardo na gruncie sojuszu z Francją. W zgodzie z Radą Regencyjną, a w szczególności z księciem-regentem Pawłem, prowadziłby p. Jevticz rokowania, dotyczące udziału Jugosławji w porozumieniu.

Na takich podstawach uwieńczeniem grupy układów zbliżenia francusko-włoskiego byłby układ przyjaźni Francji z Włochami, ustalający porozumiewanie się stałe, ku wielkiemu pożytkowi pokoju i spokoju Europy.

St. St.

Ale tylko sen wigilijny...
„Czas" o nowej polityce finansowej

Krakowski „Czas" pisze w ostatnim artykule następnym, że zwrócił się do pewnego słynnego ekonomisty z prośbą o artykuł o polskiej polityce finansowej do numeru świątecznego, ale znakomitość odpowiedziała:

— Mój panie, cóż tu można napisać? Polska jakoś te deficyty wytrzyma, ale jest rzeczą jasna, że ta polityka skończy się jakąś nową pożyczką, już nie Narodową, ale naprzykład Mocarstwową. Więc pocóż psuć ludziom humor na święta?

„Idąc za tak miarodajną radą — czytam dalej — nie będziemy psuli ani naszym czytelnikom ani dygnitarzom Ministerstwa Skarbu przedświątecznego humoru. Niech ci, których na to stać, biora narty i jadą do Zakopanego, a jeśli Pan Bóg poskąpi im śniegu, niech zdrowo wypiją u Trzaski, Monopolowi Spirytusowemu na pożytek, a sobie na chwałę. I niech nie czytują sprawozdań z komisji budżetowej Sejmu, które naprawdę niewesołe naprowadzają refleksje. Natomiast, jak na okres świąteczny przystało, przenieśmy się do krainy marzeń...

Tu organ konserwatystów przedstawia sen wigilijny: jakby to było, gdyby Ministerstwo Skarbu powróciło do zarzuconych od półtora roku zasad oszczędności i doprowadziło do usunięcia deficytu?

Po pierwsze zatem — gotówka, którą dzisiaj skarb wypompowuje na swoje potrzeby budżetowe, pozostałaby na rynku, a nie byłoby to mało, bo budżet sam jeden pożycza przeszło 300 miljonów zł. rocznie. Łatwiej byłoby o kredyt, stopa procentowaby znakomicie spadła, kursy papierów procentowych i dobrych akcyj poszłyby bardzo znacznie w górę. Możnaby przystąpić do definitywnej sanacji rynku pieniężnego wybrnąć z problemu oddłużenia i rolnictwa i oddłużenia samorządów. Przyszłaby zwyżka cen, wzrost konsumpcji i powstałyby zdrowe podstawy ruchu inwestycyjnego.

To byłaby „pierwsza laska", na której mógłby się oprzeć nasz ustrój gospodarczy, aby się dźwignąć z obecnego upadku. Laską drugą byłaby bardzo gruntowna reorganizacja systemu podatkowego, który jest „okropny, wadliwy, sklecony na prędce, chaotyczny, skmplikowany".

W okresie deficytów, polityka podotkowa, jeżeli pominąć puste frazesy, streszcza się w zasadzie: brać gdzie się da, jak się da, co się da. Cały nasz „system" podatkowy (jeśli brak systemu, można systemem nazwać), jest nad wszelki wyraz rujnujący dla naszego gospodarstwa narodowego, demoralizuje ludność, a Rządowi niesłychanie wśród ludności szkodzi. Serca i zaufanie obywateli pozyskać może tylko ten Rząd, który im da reformę podatkową.

Aby zaś, dźwignięty o tych dwóch laskach, nasz organizm gospodarczy mógł odzyskać siły do ruchu, musiałby nastąpić etap trzeci — gwałtowny rozwój jednej gałęzi gospodarstwa, mającej najlepsze widoki rozwoju. Za taką uważa „Czas" ruch budowlany. Mielibyśmy zastrzeżenie co do tej koncepcji, zbyt „miejskiej" i pozostawiającej na boku największą naszą bolączkę, kwestję wsi— ale nie w tem istota rzeczy. Sam dziennik konserwatywny kończy swoją idyllę smutnem stwierdzeniem, że to tylko — „sen nocy wigilijnej".

I w tem, że jeden z najpoważniejszych wyznawców naszej opinji tylko w marzeniach widzi jaśniejsze obrazy przyszłości, jest najcharakterystyczniejsze znamię dzisiejszej chwili.

Dyskusja oświatowa

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem min. oświaty, rozpoczętych przemówieniem **p. ministra Wacława Jędrzejewicza.**

P. minister oświadczył, że stara się, aby mimo ograniczeń wydatków stworzyć możliwości zaspakajania narastających potrzeb oświatowych. Daninę szkolną, która ma być wprowadzona, traktuje jako powszechne świadczenia społeczeństwa na rzecz oświaty. Wyraża się przytem bardzo pochlebnie o ofiarnej pracy nauczycieli.

Po obszernem omówieniu zadań nowego ustroju szkolnictwa i programów szkolnych p. Jędrzejewicz przechodzi do polityki rządu w stosunku do mniejszości narodowych, zatrzymując się najdłużej na szkolnictwie ukraińskiem.

— Poczynania moich poprzedników — mówi — spotkały się z atmosferą podniecenia i nieufności oraz wygórowanemi postulatami, jakby obliczonemi na targi, do których nie można dopuścić. Wychodząc z zasady uznawania słusznych żądań, poleciłem rozpocząć prace nad przeprowadzeniem korektury w ustawodawstwie językowem. Postanowione jest też otwarcie z początkiem przyszłego roku szkolnego liceum rolniczego z ukraińskim językiem nauczania na obszarze jednego z województw południowo - wschodnich.

Wkońcu p. minister omówił sprawy wyznaniowe.

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. **Czapiński** (PPS) wyrażając żal, że p. minister nie zastanowił się szerzej nad całokształtem fatalnej sytuacji, w jakiej znajduje się dziś oświata powszechna w Polsce. Prawdą jest, co mówił p. minister o ofiarnej pracy nauczycieli szkół powszechnych, tylko trzeba dodać, że czasem ta ofiarność jest przymusowa. Przedstawiciel sanacyjnego związku nauczycieli opowiadał na Radzie Oświecenia o wypadkach, że o 5 rano policjant wyciągał nauczycielki z łóżka, aby szły załatwiać wybory samorządowe.

— Nie mam tu możności — kończy mówca — szerokiego omówienia treści i charakteru naszej szkoły, ale trudno wychowywać młodzież według takich zjawisk, jak Brześć, Łuck, czy też reza Kartuska.

Obszerne półtoragodzinne przemówienie wygłosił pos. **Kornecki** (Kl. Nar.), który występuje przedewszystkiem przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu daniny szkolnej. Zapowiedź ta wywołała w szerokich kołach ludności bardzo nieprzychylne wrażenie. Pozatem danina szkolna jest pozbawiona podstawy prawnej. Co do taks szkolnych, to, niestety, pieniędzy z tego źródła używa się na cele administracyjne, gdy one właśnie powinny iść na cele nauczania. Był wypadek, że jeden kurator za pieniądze z taksy kupił sobie samochód.

Ogólnie biorąc, nic się nie zmieniło. Szkolnictwo wciąż jest traktowane z punktu widzenia partyjnego, a rozkazy idą od władz administracyjnych, czasem nawet od komendanta posterunku. Ludność nie darzy zaufaniem nauczycieli, bo widzi w nich wrogów swobody obywatelskiej.

Poruszając sprawy wyznaniowe, mówca zwraca uwagę, że były wypadki, gdy ludność musiała strajkować, bo wychowanie polskich dzieci powierzono nauczycielom żydowskim. Natomiast do szkół żydowskich w Warszawie przydziela się nauczycieli katolików, którym urządza się szabas w sobotę.

Co do zagadnienia szkolnictwa mniejszościowego, pos. Kornecki stwierdza, że przemówienie p. ministra daje podstawę do przypuszczeń, iż stoimy przed zasadniczą zmianą polityki ministerstwa w tej dziedzinie. Utrakwizm jest najlepszem systemem rozwiązania zagadnienia szkolnictwa mniejszościowego. P. minister zapowiada otwarcie liceum ukraińskiego. Byłoby to odstępstwem od dotychczasowej zasady, a równocześnie słyszy się o likwidacji Akademji Rolniczej w Dublanach pod Lwowem. Budzi to słuszne zaniepokojenie w Małopolsce wschodniej.

Zamykając wczorajsze obrady, przewodniczący pos. Byrka oświadczył, iż komisja wznowi obrady po ferjach świątecznych we czwartek, dn. 10 stycznia. W dniu tym rozpatrzony będzie budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Pod znakiem bezrobocia
Przemówienie min. Paciorkowskiego

Wczorajsza dyskusja w Komisji budżetowej Sejmu, nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, z której częściowo zdaliśmy sprawę w numerze wczorajszym, przyniosła jeszcze godne uwagi przemówienie pos. **Korneckiego** (Kl. Nar.), który zwrócił uwagę na szereg objawów wysoce nienormalnych. Tak np. zasiłek dla żydowskiej bezprocentowej Kasy Kredytowej podniesiono z 45.000 zł. przed dwoma laty na 75 tysięcy zł. obecnie. Te kasy nie wspierają bynajmniej głodnych żydów, ale dają pomoc przedewszystkiem drobnym rzemieślnikom i kupcom, stawiając ich w korzystniejszych warunkach w walce konkurencyjnej od rzemieślników i kupców chrześcijańskich, którzy w razie zaciągania pożyczki, muszą płacić procenty.

Administracja Kas Chorych kosztuje po reorganizacji więcej niż przedtem, dochodząc do 60 proc. i więcej. Wskutek tego na 61 Kas Chorych, 38 zamknęło w r. 1933 swój bilans deficytem. Łączna suma tych deficytów wynosi 18 milj. zł.

Zadłużenie pracodawców w Kasach Chorych wynosiło w ub. r. 125 milj. zł., a w Ubezpieczalniach 63 milj. Są pewne pozycje, o których można zgóry wiedzieć, że są martwe. Np. Macierz Szkolna ma płacić 180 tys. zł. za szkoły, które w znacznej większości wcale nie istnieją.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos **Minister Opieki Społecznej, p. Paciorkowski,** który zapowiedziawszy obszerniejsze oświetlenie spraw swego resortu na plenum Sejmu, zajął się obecnie kwestją bezrobocia i reorganizacją ubezpieczeń.

P. Minister przyznaje, że jeżeli chodzi o rozmiary bezrobocia, to służba sprawozdawcza jest źle postawiona, wskutek czego zatraca się możność ustalenia prawdziwego obrazu. Fundusz pracy zatracił właściwy sposób podejścia do zagadnienia, bo stał się raczej funduszem inwestycyjnym, niż zatrudnienia.

P. Minister zapowiada plan realizowania najniezbędniejszych robót inwestycyjnych Funduszu Pracy, w drodze kredytowej.

Zagadnienie reorganizacji Ubezpieczalni jest bardzo trudne i upłynie szereg miesięcy, zanim będzie można postawić konkretne wnioski. Dzisiejszy stan rzeczy musi ulec zmianie. Pomysł utworzenia Izb Ubezpieczeń okazał się niesłusznym, gdyż stworzono jeszcze jedną instancję kontrolującą i zarządzającą, a chaos organizacyjny trwa dalej. Obliczono, że w Ubezpieczalni może się w pewnej chwili zjawić z upoważnieniem do kontrolowania i pouczania dyrektora aż siedmiu dżentelmenów, upoważnionych przez poszczególne instytucje.

Zadłużenie Ubezpieczalni jest zagadnieniem bardzo ważnem. Stan finansowy ich nie jest jednak beznadziejny i będzie można ogromną większość Kas w ciągu roku doprowadzić do równowagi finansowej. Stan ubezpieczeń długoterminowych nie daje wprawdzie powodu do zaniepokojenia, **ale instytucje te nie są** zbudowane na murowanych podstawach i dopiero przeprowadzone obecnie bardzo zawiłe obliczenia, które będą zakończone w styczniu lub lutym, dadzą podstawę do rzetelnej oceny sytuacji finansowej tych instytucyj. Lokaty w nieruchomościach okazały się nieskuteczne, bo place były zakupywane drogo i budownictwo było drogie. Niewątpliwie, ten dział mocno szwankuje.

Min. Jewticz
Tworzy gabinet

BIAŁOGRÓD, 20.12. (PAT).— Cała prasa dzisiejsza omawia sprawy, związane z kryzysem rządowym. „Politica" pisze: po audjencji onegdajszej ministra spr. zagr. Jewticza w kołach politycznych już uważano, że otrzymał on misję tworzenia nowego rządu. Utrzymywano również, że Jewticz postara się o współpracę osobistości politycznych, stojących poza partją narodową jugosłowiańską.

Min. Jewticz, opuszczając wczoraj wieczorem swój gabinet oświadczył dziennikarzom, iż narady rozwijają się normalnie. Dzisiaj rano desygnowany premjer kontynuuje swe rozmowy z przedstawicielami świata politycznego.

Wśród pism
Anegdoty sejmowe

W wileńskiem „Słowie" p. Cat (pos. Mackiewicz) przytacza na marginesie ostatnich obrad sejmowych parę „plotek kuluarowych", interesujących ze względu na swe tło aktualno - obyczajowe.

Jedna z nich głosi, że pewien członek polskiego parlamentu, będący właścicielem dużych lasów, położonych na Kresach, miał się odezwać na jednej konferencji gospodarczej:

— Gdybym tak gospodarował w swoich lasach, jak się gospodaruje w lasach państwowych, to ręczę, że byłbym dzisiaj bankrutem i podpadałbym pod artykuły likwidacyjne, przewidziane w dekrecie oddłużeniowym dla kategorji C.

W komentarzu zaznacza p. Cat, że lasy państwowe, stanowiące olbrzymią przestrzeń 2 i pól miljona hektarów, nie przynoszą nawet tego, co dają państwu lasy prywatne tytułem podatków, przyczem cytuje jeszcze jeden ciekawy szczegół. W jednem z województw kresowych właściciel znaczniejszego majątku leśnego, należącego do kategorji dóbr skonfiskowanych przez Rosję powstańcom, po odzyskaniu go, zabiega o pozwolenie na wyrąb, ale Ochrona Leśna zwleka z udzieleniem mu tego zezwolenia, motywując zwłokę względami na „złe gospodarowanie lasem przez poprzednego właściciela" t. j. — państwo...

Inna, niemniej ciekawa, historja zdarzyła się z ogierami.

Zdarzyło się w Małopolsce, że pewien arystokrata, pochodzący od Gedyminowicza, ożenionego z córką domu Ruryka, zapałał chęcią przysłużenia się społeczeństwu na sposób Jakóba Potockiego. Zakupił na Węgrzech większą ilość ogierów rozpłodowych, czyniąc z nich prezent Ministerstwu Rolnictwa, celem podniesienia rasy końskiej na wsi polskiej. Ale Ministerstwo Rolnictwa opadły podejrzenia. A nuż ogiery kupione przez jaśnie oświeconego, zdążyły nabrać niestosownych, reakcyjnych, lub zgoła obszarniczych poglądów społecznych i kto wie, czy nie zechcą tych poglądów rozpowszechniać w chwilach swoich przelotnych znajomości z wioskowemi chłopskiemi klaczami? Troska o demokratyczne psyche kobyły polskiej, zwyciężyła i Ministerstwo Rolnictwa odrzuciło ofertę.

Uratowało ogiery węgierskie Towarzystwo Rolnicze Małopolskie, które zdecydowało się ogiery przejąć na czasową edukację i potem dopiero oddać Ministerstwu Rolnictwa...

Uwolnienie księdza
skazanego za wypełnianie obowiązku

KAP. donosi z Białegostoku:

W dniu 13 bm. Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako odwoławczy, rozpatrywał apelację ks. Jerzego Żamejcia, dziekana knyszyńskiego, skazanego w październiku br. przez Sąd Grodzki na miesiąc aresztu z zawieszeniem i na 50 złotych grzywny za zniesławienie ś. p. plut. Dunajskiego, polegające na tem, że ks. Żamejć, w czasie kazania miał zrzucić nieboszczykowi prowadzenie ćwiczeń w czasie nabożeństwa.

W pierwszej instancji oskarżony był ks. Żamejć o spowodowanie kazaniem swojem samobójstwa plut. Dunajskiego. Sąd jednak z tego tytułu zrzekł się oskarżenia, a wytoczył sprawę ks. Żamejciowi o zniesławienie Urzędu Wychowania Fizycznego i śp. plut. Dunajskiego. Sąd Grodzki, rozpatrują powtórnie tę sprawę, nie dopatrzył się winy zniesławienia Urzędu, a tylko skazał ks. Żamejcia za zniesławienie plut. Dunajskiego. Od tego wyroku jednak ks. Żemejć odwołał się do Sądu Okręgowego.

Sąd Okręgowy nie dopatrzył się w kazaniu ks. Żamejcia żadnego zniesławienia, ani też obrazy plut. Dunajskiego, przeciwnie, uzasadniając wyrok, wyraźnie zaznaczył, że ks. dziekan Żamejć, spełnił swój obowiązek duszpasterski, wobec czego wyrok pierwszej instancji uchylił i ks. dziekana Żamejcia uniewinnił. Obronę oskarżonego wnosił p. mec. Bitner z Warszawy.

Sprawiedliwości stało się zadość. Sąd stanął na stanowisku, iż kapłan ma nietylko prawo, ale i obowiązek stawania w obronie Dekalogu.

Teror wobec przedstawicieli
władz sowieckich

MOSKWA, 20.12. (PAT.). — Ostatnio na prowincji zanotowano kilka aktów teroru przeciwko przedstawicielom władz.

W Dagestanie (Kaukaz północny) miał miejsce napad na sowiecką komisję podatkową. Prokurator rejonowy został zabity, a kierownik rejonowego oddziału finansowego jest ranny.

W okręgu odeskim niewykryci sprawcy zranili wystrzałem przez okno nowoobranego prezesa sowietu wiejskiego we wsi Krasnoje.

W obu wypadkach wysłano specjalne komisje śledcze.

Krawcy-chałupnicy w obliczu nędzy

Katastrofalna sytuacja chałupnictwa

Słynne przed wojną chałupnictwo krawieckie w Ozorkowie przeżywa obecnie ciężki kryzys. Dawniej głównym odbiorcą gotowych ubrań była Rosja.

Z chwilą utraty tego rynku, konfekcjonerzy ozorkowscy musieli się ograniczyć do rynku wewnętrznego i częściowo do eksportu zachodniego. W ciągu ostatnich kilku lat poważnie się skurczył wywóz konfekcji do miast wojew. łódzkiego, ponieważ kupcy małych ośrodków konfekcyjnych, jak Żychlin, Włocławek, Koło, którzy dawniej zoapatrywali swoje magazyny w konfekcję z Ozorkowa, wskutek kryzysu i braku kapitałów, sami stali się chałupnikami, zwinęli magazyny i uruchomili małe warsztaty, obliczone na zaspokojenie tylko rynku lokalnego. W ten sposób jeden z poważniejszych odbiorców Ozorkowa całe województwo łódzkie, odpadło.

Odtąd produkcja Ozorkowa ograniczyła się jedynie do zaspokojenia potrzeb rynku zachodniego, a więc Pomorza, Poznańskiego i Gdyni, gdzie magazyny posiadają działy konfekcji damskiej oraz galanterji.

Tymczasem ozorkowianie od wielu lat specjalizowali się w szyciu ubrań męskich, więc i w tych okolicach zamówienia są niewielkie.

Na domiar złego każdy chałupnik uważany jest za odrębne przedsiębiorstwo i musi wykupywać patent, opłacać podatek dochodowy i obrotowy, jakkolwiek zarobki jego są znacznie mniejsze od robotnika fabrycznego, który od wszystkich tych świadczeń jest zwolniony.

W tych warunkach los wielu rodzin, trudniących się od kilku pokoleń chałupnictwem jest wprost katastrofalny. Nawet ci, którzy mają zapewniony zbyt na ubrania, znajdują się w nędzy, wobec wyzysku pośredników i obniżenia cen na skutek konkurencji.

W Łodzi chałupnik za uszycie t. zw. szelkowych spodni pobiera 25 groszy, a w Ozorkowie otrzymuje od 15 do 16 groszy, zaś 5—6 groszy pobierają agenci firm konfekcyjnych.

Na skutek tych warunków ceny ubrań gotowych loco Ozorków lub Brzeziny kształtują się niezmiernie nisko, natomiast hurtownicy i detaliczni sprzedawcy zbijają znaczne fortuny.

Udział chałupnictwa ubraniowego w eksporcie, aczkolwiek stosunkowo znaczny, nie przynosi polepszenia sytuacji, gdyż ceny eksportowe, uwzględniając zarobek eksporterów pozostawiają dla wytwórcy — grosze.

Jak trzech spryciarzy

Ukradło miljon złotych

przedstawicielowi handlowemu Z. S. R. R.

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga przedstawicielstwa handlowego ZSRR przeciwko Dawidowi Lejbie Wilderbaumowi (Twarda 23), Pawłowi Zyskinowi (Gdańsk) i Mieczysławowi Mayznerowi (Miedziana 7) o dokonanie oszustwa wekslowego na sumę 1 miljona zł.

Sprytni żydzi, wykorzystując zaufanie przedstawicieli Sowietów do polskiego przemysłu i kupiectwa, założyli przedsiębiorstwo pod firmą „Naftochem", z kapitałem zakładowym w wysokości 50.000 zł., który nigdy nie został wpłacony. Fikcyjne przedsiębiorstwo zaofiarowało swoje usługi przedstawicielom Sowietów, które, nie podejrzewając oszustwa, powierzyło „Naftochemowi" sprzedaż olbrzymich transportów sowieckich towarów, a głównie nafty. Wilderbaum sprzedawał towary za gotówkę za połowę ich wartości, pieniądze chował do kieszeni, a przedstawicielstwu ZSRR płacił wekslami rzekomo „klientowskimi", które — jak stwierdzono — podpisywały wynajęte za parę złotych osoby, nieposiadające żadnego majątku.

Gdy nadeszły pierwsze terminy płatności, wszystkie weksle „Naftochemu" zostały zaprotestowane. Wówczas dopiero zorjentowano się w sprytnej aferze polskich żydków. Jeden ze wspólników, Zyskin, zbiegł zagranicę, wywożąc prawdopodobnie „zarobione" pieniądze. Wilderbaum został aresztowany, a Mayzner, który jest ciężko chory, oddany pod dozór policji. Ma on za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

Sprawa oszukania przedstawicieli największego w Europie państwa przez kilku polskich żydków i to na tak znaczną sumę, budzi ogólne zainteresowanie.

„Wolnomyśliciel" znów przed sądem

Brzydka afera oszczerczego pisemka

Na dzień 27 b. m. w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyznaczono termin ciekawej sprawy, wytoczonej przez proboszcza parafji Św. Krzyża, ks. prał. Lorka, przeciwko pismu „Wolnomyśliciel Polski".

Swojego czasu w „Wolnomyślicielu Polskim" ukazał się artykuł, jakoby poseł japoński Kawai przyjmując chrzest, był nieprzytomny oraz, że parafja św. Krzyża zarobiła na jego pogrzebie 5 tysięcy zł. Ks. Lorek zaskarżył wówczas do sądu redaktorkę odpowiedzialną pisma, Marję Jankowską. W czasie rozprawy okazało się, że oszczercze zarzuty „Wolnomyśliciela" były „wyssane z palca". Poseł Kawai przyjmując chrzest był zupełnie przytomny, a za pogrzeb zapłacono tylko 300 zł. Oskarżyciel zgodził się zrezygnować ze swoich pretensyj, o ile w „Wolnomyślicielu" ukaże się odpowiednie sprostowanie. Istotnie p. Jankowska sprostowanie takie zredagowała, jednak redakcja pisma odmówiła jego umieszczenia, co spowodowało zerwanie przez p. Jankowską kontaktu z pismem.

Wobec nieumieszczenia sprostowania sprawa przeciwko „Wolnomyślicielowi" wznowiona będzie po świętach.

Z kraju

KRAKÓW.

Gość z Francji. Przez dwa dni bawił w Krakowie redaktor „Revue de France", p. Rajmund Recouly. Francuski publicysta nawiązał kontakt z szeregiem miejscowych organizacyj naukowych.

Izba Kontroli pod kontrolą. Miejscową Izbę Kontroli lustruje ostatnio wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, p. Rugiewicz.

ŁÓDŹ.

Uroczysty pogrzeb. W środę odbył się pogrzeb ofiar tragicznego pożaru w zakładach Geyera. Nad grobami Wincentego Kani i Antoniego Korbeckiego wygłosili przedstawiciele związków robotniczych żałobne przemówienia. W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy robotników.

Zakonspirowana oświata. Niejaki Antoni Białobrzeski przez długi czas prowadził tajne gimnazjum wieczorne, na co nie miał pozwolenia. Białobrzeski został aresztowany.

LWÓW.

Między buforami. Na stacji Synowódzko Wyżnie podczas manewrowania towarowemi wagonami dostał się między bufory konduktor Jędrzej Kociurkiewicz. Doznał on złamania żeber i wypłynięcia oka. Przewieziony do szpitala w Stryju wkrótce zmarł.

KATOWICE.

Echa strasznej katastrofy. Sąd Okręgowy w Katowicach w dniach 17 i 18 b. m. rozpatrywał sprawę kierowników kopalni „Giesche", inż. Feidenhauera i Zimmermanna, oskarżonych o lekkomyślne spowodowanie tragicznej katastrofy, w której na skutek wybuchu gazów jeden z górników poniósł śmierć, a kilku zostało ciężko rannych. Po zeznaniach biegłych sąd uwolnił obu dyrektorów od winy i kary. Prokurator zgłosił apelację.

POZNAŃ.

Przesunięcia w policji. Komendant wojewódzki P. P., insp. Goździecki przeniesiony został do Lwowa. Stanowisko jego objął dotychczasowy zastępca, podinsp. Sawicki.

Nieudany skok. Na stacji kolejowej w Lesznie do będącego w pełnym biegu pociągu usiłowali wskoczyć trzej chłopcy, pragnący skorzystać z jazdy na „gapę". Jeden z nich, Władysław Szczepański, mieszkający w Poznaniu, poślizgnął się i wpadł pod koła. Na szczęście skończyło się tylko na obcięciu dwóch palców u nogi.

WILNO.

Tyfus plamisty. Z powiatu dziśnieńskiego donoszą, że na terenie dwóch gmin zanotowano 6 wypadków duru plamistego. W związku z wybuchem epidemji tej groźnej choroby wysłano z Wilna kolumny ratownicze.

Sanacja finansów ubezpieczalni. Ubezpieczalnia społeczna w Wilnie po przeprowadzeniu energicznej akcji ściągnięcia zaległych składek wyegzekwowała w ostatnich czasach 275.000 zł. Jest to zaledwie trzecia część zaległych składek.

Przystanku na ul. Focha

Nie będzie

Życzenie niektórych podróżnych, aby ustawić przystanek na pl. Teatralnym u wylotu ul. Focha, po dokładnem zbadaniu, okazało się niemożliwe do uwzględnienia, z uwagi na wąskość ul. Focha. Zatrzymywanie się wozów tramwajowych tamowałoby ruch kołowy.

Tymczasowa Rada Miejska

w Warszawie

Minister Spraw Wewnętrznych na zasadzie art. 5 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 września 1934 roku, powołał tymczasową Radę Miejską.

Do tymczasowej Rady Miejskiej, zostali mianowani: Zygmunt Gardecki, Wacław Lenga, Marja Gliszczyńska, Jan Klępiński, Jan Pawłowski, Roman Krukowski, Zygmunt Kallenbach, Stefan Domaradzki, Srul Glocer, Feliks Krause, Mieczysław Kohn, sędzia Włodzimierz Horodyński, Adam Pakulski, Abram Gepner, Rafał Szereszowski, Bronisław Gepner, inż. Kazimierz Tyszka, Stanisław Seydenbeutel, inż. Marjan Zakrzewski, Tadeusz Garbusiński, Jan Lewandowski, Stanisław Rogaczewski, adw. Władysław Miedzianowski, Leon Bregman, Zofja Bełbecka, Helena Sujkowska, Janina Jurkiewiczowa, dr. Maurycy Jaroszyński, inż. architekt Bohdan Pniewski, prof. Wojciech Jastrzębowski, prof. dr. Mieczysław Michałowicz, inż. Alfons Kühn, Czesław Jędraszek, Roman Tomczak, Zbigniew Lepecki, Jakób Trockenheim.

Jednocześnie minister Spraw Wewnętrznych powołał do komisji rewizyjnej w m. st. Warszawie, w charakterze przewodniczącego p. Artura Śliwińskiego oraz w charakterze członków pp.: sen. Józefa Everta, Jerzego Dreckiego, Maurycego Mayzla, dr. Józefa Zawadzkiego, Annę Szelągowską, Ludmiłę Frodanową, Pawła Nowickiego i Marję Roszkowską.

Sport

Boks

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Polski Związek Bokserski postanowił rozegrać powtórzenie meczu Polska — Czechosłowacja o puhar środkowo-europejski w Poznaniu.

Data meczu będzie ustalona po porozumieniu z czeską Unją bokserską.

Jak wiadomo pierwsze spotkanie, wygrane przez Polskę w Warszawie, zostało unieważnione przez komitet organizacyjny zawodów pięściarskich o puhar państw środkowej Europy.

REPREZENTACJA PIĘŚCIARZY BRNA

Pięściarze brneńscy pilnie przygotowują się do wyprawy na trzy mecze do Polski (30 b. m. w Łodzi, 1 stycznia w Warszawie ze Skodą i 3 stycznia w Toruniu z Cuiavią Inowrocławską).

Morawska Żupa wybrała po dwóch najlepszych zawodników w każdej wadze i poleciła im prowadzenie specjalnych przygotowań.

ŚLĄSK POLSKI BIJE ŚLĄSK NIEMIECKI

Rozegrany w środę wieczorem mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków wywołał olbrzymie zainteresowanie. Śląsk polski zwyciężył zdecydowanie 14:2. Niemcy nie wygrali ani jednego spotkania.

NIEDZIELNY TRÓJMECZ BOKSERSKI

W niedzielę nadchodzą, o godz. 11 w sali na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany zostanie trójmecz bokserski CWS — Makabi — Legja. Walczyć będą pary następujące: Jakubowicz (M) — Lipiński (CWS), Rundstein (M) — Wasiewicz (Legja), Szybowski (CWS) — Gujski (L), Mirowski (CWS) — przewódzki (L), Spiegelman (M) — Rybik (L), Keniger (M) — Abramczyk (L), Esigman (M) — Matczak (M), Krawiecki (M) — Komar (L).

Piłka nożna

ZWOLNIENI GRACZE

W składzie personalnym naszych drużyn piłkarskich zachodzą obecnie dość częste zmiany.

Między innymi zwolnieni zostali następujący piłkarze: z ŁKS — Nowak, Urbański, Feja i Koprowicz, z KS Podgórza — Matusiak i Nowak, z lwowskiej Pogoni — Ziemski. Pozatem skreślenie otrzymali: z Garbarni — Smoczek Józef, z Podgórza — Tadeusz Mitusiński, z Wisły — Madejski, z Garbarni — Gustaw Bator.

ZA UMYŚLNE KOPNIĘCIE

Wydział gier i dyscypliny PZPN ukarał Fereta Eug. z krakowskiej Wisły dwumiesięczną dyskwalifikacją za umyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu Wisła — Pogoń.

Hokej

REDUKCJA ŚWIĄTECZNEGO PROGRAMU HOKEJOWEGO

Skutkiem trwającego ciągle kompletnego braku mrozów i lodu, zarząd Polskiego Związku Hokeja Lodowego postanowił na ostatniem zebraniu zrezygnować znacznie z zakreślonego początkowo programu imprez na okres świąteczny.

Zrezygnowano przedewszystkiem z przyjazdu szwedzkiej drużyny hokejowej, która miała brać udział w Zakopanem i Krynicy, ze względu na zbyt wielkie ryzyko przy wysokich kosztach.

Odwołano nadto wyznaczone na niedzielę ćwierćfinałowe mecze o mistrzostwo Polski Legja — AZS Poznań i Czarni — Warszawianka.

Na zasadzie porozumienia z zarządem komisji sportowej Zakopanego postanowiono odwołać projektowany na 26—28 b. m. międzynarodowy turniej hokejowy.

Pozostawiono jedynie aktualnem sprowadzenie drużyny mistrza Austrji. Wiener EV, który przybywa ostatecznie na święta do Katowic, gdzie na sztucznem lodowisku zmierzy się w turnieju przeciwko Śląskiemu TH, Cracovii i prawdop. AZS Poznań. Następnie w dniu 30 b. m. ma gościć w Katowicach drużyna Berliner Eislauf - Verein (zamiast Brandenburger HC), która potem weźmie udział w międzynarodowym turnieju w Krynicy w dniach 2—6 stycznia. Obsada turnieju krynickiego nie została jeszcze ustalona, ale prawdopodobnie grać w nim będą Wiener EV, Berliner EV, Krynickie TH, Ognisko oraz jeszcze dwie drużyny polskie: AZS Poznań, Czarni lub Cracovia.

TOR ŁYŻWIARSKI W KATOWICACH CZYNNY

Jedyny w Polsce sztuczny tor lodowy, znajdujący się w Katowicach, nadal jest czynny i stanowi jedyną w kraju możliwość uprawiania sportu łyżwiarskiego w obecnym, bardzo spóźnionym dla całej Polski, sezonie zimowym.

W tych dniach jednak i tor katowicki miał być zamknięty na kilka dni spowodu zbyt wysokiej temperatury i wielkich kosztów utrzymania w tej temperaturze tafli lodowej. W ostatniej chwili śląskie zakłady elektryczne darowały sztucznemu torowi cały rachunek za ostatni tydzień, który wynosił z tytułu opłaty za elektryczność poważną kwotę 1500 zł. Dzięki temu tor katowicki nadal jest czynny.

Różne

NAUKA JAZDY NA NARTACH

Jak donosiliśmy, zarząd PZPN-u założył szkoły narciarskie w następujących miejscowościach: Zakopanem, Poroninie, Rabce, Wiśle, Zwardoniu, Krynicy, Worochcie i Wilnie.

W szkołach tych naukę jazdy na nartach prowadzić będą najlepsi instruktorzy za stosunkowo niską opłatą. Do szkoły zgłosić się może każdy, zarówno stowarzyszony, jak i niestowarzyszony.

O MECZ SZERMIERCZY WARSZAWA — BERLIN

Polski Zw. szermierczy wystąpił z propozycją zorganizowania międzynarodowego meczu szermierczego Warszawa — Berlin. Program meczu obejmować miały spotkania drużynowe na florety pań, na szpady i szable panów.

Roztrwonił 2.200 zł.

na hulanki

Dziś na ławie oskarżonych zasiadł Bohdan Piotrowski, lat 32, urodzony w Białej Cerkwi. Oskarżony ukończył 4 klasy Korpusu Kadetów i stanął pod zarzutem, że dnia 30 grudnia 1932 r. przywłaszczył na niekorzyść fabryki zapałek w Błoniu kwotę 2.200 zł. Pieniądze te otrzymał on od woźnej fabryki, Stanisławy Puchalskiej, która mu je dała do zmiany na drobne. Otrzymawszy powyższą sumę, oskarżony udał się do Warszawy i tam roztrwonił pieniądze na hulankach.

Po naradzie, sąd ogłosił wyrok, skazujący na rok więzienia, zaliczając oskarżonemu areszt śledczy od dnia 27 października ub. roku oraz wszystkie koszty sądowe.

Pobicie i znieważenie posterunkowego

oraz wywiadowczyń

Dziś w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa Wandy Karszewskiej, karanej wielokrotnie i oskarżonej o to, że dnia 25 października r. b., kiedy posterunkowy odprowadził ją do komisarjatu, rzuciła się na niego, a następnie w komisarjacie w czasie rewizji biła i kopała wywiadowczynię.

Oskarżona, znana ze swej awanturniczości, rzuciła swego czasu krzyżem na sędziego.

Karczewska zachowywała się na sali bardzo pogodnie, nie robiąc wrażenia zmartwionej. Sąd wymierzył jej karę 3 miesięcy aresztu, zaliczając koszty postępowania na rzecz oskarżonej.

2.000 dolarów w sprzedanej szafie

Syjonista odzyskał swoje pieniądze

Niejaki Szapiro, właściciel domku w Wilnie, zapragnął wyemigrować do Palestyny. Żeby zrealizować swój zamiar sprzedał dom i pieniądze powierzył żonie. Wyprzedał również wszystkie meble, z wyjątkiem starej szafy, na którą przez długi czas nie mógł znaleźć amatora.

Wreszcie, w czasie nieobecności żony Szapiro, zgłosił się jakiś wieśniak, który szafę kupił za 5 zł. Dopiero po powrocie do domu żony zapalonego syjonisty okazało się, że cała suma uzyskana ze sprzedaży domku w wysokości 2.000 dolarów ukryta była w szczelinie owej szafy. Dzięki natychmiastowemu pościgowi za wieśniakiem pieniądze wkońcu odzyskano.

W dwóch wsiach

Wściekło się 50 psów

Niezwykła epidemja wścieklizny szerzy się we wsi Błędów powiatu będzińskiego. Pies jednego z gospodarzy w czasie ataku wścieklizny pokąsał 40 psów w tej samej wsi, a następnie uciekłszy do wsi Niegorowice pogryzł kilkanaście psów oraz 3 osoby. Zarażone wścieklizną psy rozbiegły się po okolicy, budząc panikę wśród ludności.

Dotychczas zastrzelono zaledwie 8 z nich.

Bandyci rabują szkoły

Okolice Nowego Sącza pod nowym terrorem

Wskutek wiadomości ukazujących się w prasie o częstych napadach rabunkowych, wszyscy, którzy mają coś do stracenia, bacznie pilnują swego dobytku. Zorjentowali się w tem widocznie włamywacze i wolą zadowolić się małym, ale pewniejszym, łupem. Ostatnio w okolicach Nowego Sącza dokonano trzech napadów rabunkowych na lokale szkolne.

We wsi Rojówka złodzieje włamawszy się do budynku szkolnego, ogołocili lokal z wszystkich bardziej wartościowych przedmiotów, a dokumenty szkolne zniszczyli. We wsi Skrzętli napad został udaremniony przez męża tamtejszej nauczycielki, p. Zubka, który włamywaczy spłoszył.

Tej samej nocy dokonano włamania do szkoły we wsi Librantowa. W czasie gdy operowali w kuchni prywatnego mieszkania nauczycielki, odważna kobieta usłyszawszy to, usiłowała bandytów spłoszyć. Ci jednak, sądząc, że nauczycielka nie posiada broni, plondrowali w dalszym ciągu mieszkanie, grożąc śmiercią wrazie zaalarmowania sąsiadów. W pewnym momencie nauczycielce udało się wydobyć z szuflady rewolwer. Po oddaniu kilku strzałów, przestraszeni włamywacze zbiegli.

Kronika sądowa

ZNIEWAŻENIE POSTERUNKOWEGO

Warszawa.—W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadł 34-letni Mieczysław Jaworski oskarżony o to, że dnia 26 maja b. r. w mieszkaniu własnem stawił opór posterunkowemu mającemu go odprowadzić do aresztu dla odsiedzenia dziesięciodniowej kary aresztu. Jaworski obrzucił, przytem posterunkowego szeregiem obelżywych słów.

Oskarżony odpowiała z więzienia, gdzie odsiaduje karę za nielegalną sprzedaż zapalniczek. Do winy się przyznał.

Sąd po naradzie uznając winę oskarżonego za udowodnioną ogłosił wyrok skazujący Jaworskiego na łączną karę 8 miesięcy aresztu, zastosowując jako środek zapobiegawczy areszt do chwili złożenia kaucji w wysokości 200 złotych.

ZWYRODNIAŁY OJCIEC

Kielce. — Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Miechowie rozpatrywano sprawę Władysława Detkowskiego, mieszkańca wsi Podleśna Wola, oskarżonego o zgwałcenie swej 14-letniej córki Zofji. Córka oskarżonego przybyła na salę ze swem 8-miesięcznem dzieckiem, które jest jednocześnie wnukiem swego ojca. Sąd skazał Detkowskiego na 5 lat więzienia.

WSPÓLNOTA OSKARŻA KS. KS. PSZCZYŃSKICH

Katowice. — W tutejszym Sądzie Okręgowym odbył się dalszy ciąg procesu „Wspólnoty Interesów" przeciwko ks. ks. Pszczyńskim. Powództwo opiewa na 200.000 zł. niezapłacone przez spółkę „Amonjum", będącą własnością ks. ks. Pszczyńskich, za konstrukcje żelazne dostarczone dla fabryki chemicznej w Wyrach. Na wniosek strony pozywającej rozprawa została odroczona do 13 lutego 1935 r.

JESZCZE RUDROFF

Lwów. — W środę rozpoczął się we Lwowie proces o usiłowanie przekupstwa urzędników. Jako oskarżeni występują: słynny z licznych procesów właściciel dóbr Brody, Rudroff, dyrektor dóbr Horodyński, b. notarjusz Hastmacht, adw. Katz oraz trzej urzędnicy sądowi, Hellstein, Pniowski i Horodyński.

Dalsza obniżka

ceny mąki żytniej

W wyniku konferencji odbytej w Komisarjacie Rządu, Związek Młynarzy Polskich w Warszawie, obniżył ponownie cenę mąki żytniej najwyższego gatunku do 24 gr. za kg. z dostawą do piekarń. Obniżka ta umożliwi piekarniom cechowym zaniechania podwyżki ceny chleba w okresie przedświątecznym.

Eksploatacja Magistrali węglowej przez P.K.P.

W Paryżu odbyło się posiedzenie rady zarządzającej Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego. Głównym tematem obrad była sprawa dalszej eksploatacji nowowybudowanej magistrali węglowej Herby Nowe — Gdynia, która dotychczas była prowadzona przez zarząd Polskich Kolei Państwowych na rachunek Towarzystwa.

Rada postanowiła przedstawić ministrowi komunikacji inż. Butkiewiczowi wniosek, dotyczący prowadzenia nadal przez zarząd P. K. P. eksploatacji linji kolejowej i w roku 1935 na warunkach dotychczasowych.

Następnie rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji ze stanu ekploatacji magistrali węglowej oraz rozpatrzyła działalność finansową Towarzystwa za okres ubiegły.

Zmniejszenie zasiłków

Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych uległy w ostatnich miesiącach zmniejszeniu.

Dla bezrobotnego pracownika umysłowego bez rodziny, ubezpieczonego od najwyższej sumy zarobkowej 720 zł., zasiłek wynosi obecni 156.60 miesięcznie, t. j. 20 proc. sumy ubezpieczenia.

W stosunku do normy, stosowanej dawniej, zasilki zostały zmniejszone o 10 proc.

Ubezpieczenia dla bezrobotnych są z reguły, w okresach kryzysowych, deficytowe. Trzeba do nich grubo dokładać. Stają się formą pomocy społecznej.

Uproszczone księgi handlowe

o mocy dowodowej dla podatków: obrotowego i dochodowego

Przystępując do omówienia przepisów o księgach uproszczonych, podkreślić należy przedewszystkiem, że księgi te będą miały obecnie moc dowodową nietylko jak dotychczas, dla podatku przemysłowego od obrotu, lecz również dla podatku dochodowego. Wynika to z art. 86 ordynacji, w którego par. 1 ustalona jest zasada, że księgi prowadzone rzetelnie i prawidłowo, stanowią podstawę wymiaru podatków, zaś w par. 3 tegoż art. 86 ordynacji, przewidziane jest, że za prawidłowe uważa się również księgi uproszczone, prowadzone według zasad, ustalonych przez Ministra Skarbu. Innemi słowy, księgi uproszczone, które będą prowadzone według zasad, ustalonych przez Ministra Skarbu i które będą rzetelne — stanowić będą podstawę wymiaru podatków, a więc również i podatku dochodowego. Jest to zmiana bardzo doniosła. Obowiązujące dotychczas rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 12 kwietnia 1931 r., ustalające zasady wprowadzenia księgowości uproszczonej, wydane zostało na podstawie ustawy o podatku dochodowym i dlatego księgi, prowadzone według tych zasad, miały znaczenie jedynie dla wymiaru podatku obrotowego; podatek dochodowy wymierzany był kupcom, prowadzącym księgi uprosz... zasadzie norm średniej dochodowości. Obecnie znaczenie ksiąg uproszczonych, jako materjału dowodowego rozszerzone zostało również na podatek dochodowy.

KTO MOŻE PROWADZIĆ?

Ważną jest kwestja, kto może prowadzić księgowość uproszczoną. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa handlu towarowego, to nie zaszły zmiany w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego; uproszczoną księgowość prowadzić mogą przedsiębiorstwa handlu towarowego, wykupujące świadectwa przemysłowe III i IV kat. handl., zaś z pośród przedsiębiorstw kat. II-ej tylko te, które prowadzą drobną sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytwórniejszej albo, t. zw. handel specjalny. Zauważyć należy, że według przepisów ordynacji podatkowej nie mogą prowadzić ksiąg uproszczonych przedsiębiorstwa skupu zawodowego.

Jeśli chodzi o zasadniczą różnicę między księgowością zwykłą, a księgowością uproszczoną — polega ona na tem, że księgi zwykłe, aby były prawidłowe, muszą być prowadzone według zasad księgowości i zwyczajów handlowych; natomiast księgi uproszczone, aby były prawidłowe muszą być prowadzone według zasad ściśle ustalonych w rozporządzeniu wykonawczem do ordynacji podatkowej.

ZASADY PROWADZENIA KSIĄG

Zasady prowadzenia księgowości uproszczonej są następujące:

INWENTARZ

1) Sporządzenie inwentarza: Inwentarz powinien być sporządzony przy rozpoczęciu prowadzenia ksiąg, a następnie corocznie z końcem każdego roku operacyjnego. Zastrzeżonem jest jednak, że w wypadkach wyjątkowych, gdy przedsiębiorstwo posiada na składzie znaczną ilość różnorodnych i drobnych towarów— inwentarz z natury może być sporządzany raz na dwa lata. Rozporządzenie nie przewiduje, kto i w jakim trybie madecydować o tem, czy inwentarz należy sporządzać corocznie, czy też można go spisywać raz na dwa lata. Sądzić należy, że decyzja w tej mierze należy do kupca, który jednak liczyć się musi z tem, że władza skarbowa może być odmiennego zdania, niż kupiec co do możliwości i konieczności spisania inwentarza corocznie: w konsekwencji doprowadzićby to mogło do uznania ksiąg za nieprawidłowe. W każdym jednak razie nie wydaje nam się możliwe, aby władza skarbowa obowiązaną była naprzód wydawać zezwolenia na sporządzenie inwentarzy raz na dwa lata. Sprawy te decydować będzie władza skarbowa dopiero post factum przy badaniu ksiąg. Oczywiście, że dla kupiectwa byłoby lepiej, aby w celu uniknięcia nieporozumień na tem tle władze skarbowe wydawały zezwolenia na sporządzanie inwentarzy raz na dwa lata w wypadkach, gdy kupiec o wydanie takiego zezwolenia się zwróci.

W inwentarzu pomieścić należy wszystkie aktywa i pasywa. Sądzić jednak należy, że prywatny majątek kupca, który ze względu na swój charakter nie wchodzi w skład przedsiębiorstwa, jak również i prywatne długi kupca, nie związane z przedsiębiorstwem, mogą być w inwentarzu pominięte.

Co do sposobu szacowania przedmiotów majątkowych w inwentarzu, znajdujemy przepis, iż winny być one przyjmowane w inwentarzu według ich ceny rzeczywistej. Wartość urządzeń i maszyn przyjmować można do inwentarza według ceny nabycia. Oczywiście kupiec, który przyjmuje do inwentarza wartość towaru według ceny nabycia, musi mieć możność udowodnienia przyjętych przez siebie cen.

Ordynacja zawiera również przepis, że wydatki na zakup drobnych przedmiotów o małej wartości mogą być zaliczane do kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa i wobec tego przedmioty takie mogą w inwentarzu nie figurować. W praktyce powstać może w zasadzie spór, czy dany wydatek dotyczy „drobnego przedmiotu małej wartości". Gdyby nawet jednak spór taki powstał, i gdyby władza skarbowa przyszła do przekonania, że wydatek ten został niewłaściwie potraktowany, jako wydatek na koszta prowadzenia przedsiębiorstwa zamiast jako wydatek na inwestycję, to i w tym wypadku okoliczność ta nie mogłaby w naszem przekonaniu skutkować uznania ksiąg za prawidłowe, a jedynie mogłaby spowodować przeniesienie danej pozycji z jednego rachunku na drugi.

Inwentarz, sporządzony przez kupca, musi być przez niego lub przez osoby do tego upoważnione podpisany. Położenie podpisu pod inwentarzem jest wymogiem formalnym, do którego należy się zastosować pod rygorem uznania ksiąg za prawidłowe. Powstaje jedynie zagadnienie, kto jest osobą upoważnioną do podpisania inwentarza, a w szczególności rozważyć należy, czy wystarczy na inwentarzu podpis buchaltera. Celem przepisu o podpisywaniu inwentarza jest niewątpliwie nic co innego, jak chęć uzyskania zaręczenia od handlującego, że inwentarz sporządzony z natury, spisany został rzetelnie. Takie zaręczenie złożyć może albo sam kupiec, albo osoba przez niego upoważniona, a działająca w jego imieniu. Osobą taką jest w naszem przekonaniu prokurent, natomiast podpis buchaltera, jako urzędnika, bezpośrednio jedynie zależnego, od kupca, ale nie przedstawiającego jego osoby, nie wydaje się być wystarczającym.

JAKIE KSIĄŻKI?

2) Jakie książki należy prowadzić? Dla uproszczonej księgowości ordynacja przewiduje dwa systemy: wenien prowadzić: a) księgę inwentarzową, b) księgę do prowadzenia kasy, c) księgę towarów, d) księgę kosztów ogólnych i e) księgę właściciela; nadto zaś przedsiębiorstwo, zakupujące i sprzedające towary na kredyt winno prowadzić księgę rozrachunkową z wierzycielami i dłużnikami, a przy tranzakcjach wekslowych — księgę weksli. Powyższy system w praktycznem zastosowaniu, wobec dużej ilości ksiąg jest dość trudny. Dlatego też praktyczniejszym jest drugi system, w myśl którego zamiast wszystkich powyższych ksiąg, prowadzi się jedną księgę z podziałem na odpowiednie konta.

KSIĘGOWANIE

3) Sposób prowadzenia ksiąg i sposób księgowania. Księgi uproszczone winny być prowadzone w walucie państwowej i w języku polskim. Rozporządzenie zastrzega jednak, że za zezwoleniem władz skarbowych można prowadzić księgi w językach, dopuszczonych w sądach danego okręgu. Zaznaczyć należy, że przy prowadzeniu księgowości zwykłej, według przepisów kodeksu handlowego takiego zezwolenia uzyskiwać nie potrzeba.

Księgi winny być ponumerowane stronami lub kartami. Ponumerowanie winno być uskutecznione przed rozpoczęciem dokonywania zapisów w danej księdze. Niezależnie od numerowania stron rozporządzenie przewiduje obowiązek przedstawiania ksiąg uproszczonych do poświadczenia przez władze skarbowe. Jeżeli kupiec prowadzi kilka ksiąg (według pierwszego systemu wyżej przedstawionego), to poświadczeniu podlega jedynie księga towarów; w wypadku prowadzenia jednej księgi podlega poświadczeniu ta jedna księga. Poświadczenia wykonywują władze skarbowe I i II instancji oraz izby przemysłowe.

Księgi prowadzić należy atramentem, a jedynie zapisy do ksiąg podręcznych uskuteczniane być mogą ołówkiem atramentowym.

Wszelkie omyłki w zapisach należy poprawiać przez storno, albo też przez przekreślenie, które jednak uskutecznione być musi w ten sposób, aby można było odczytać pierwotnie napisany tekst.

Każda strona księgi po zakończeniu zapisów na danej stronie winna być podsumowana. Zaznaczyć należy, że podsumowywanie winno być uskuteczniane niezwłocznie po zakończeniu zapisów na danej stronie i nie powinno być odkładane na czas późniejszy.

Zapisy do ksiąg winny być wnoszone chronologicznie, przyczem zapisy winny być uskuteczniane bez opóźnień. Co oznacza wyrażenie „bez opóźnień" — rozporządzenie nie wyjaśnia. Przyjąć jednak należy, że opóźnienie w księgowaniu, wynikające z toku normalnego trybu urzędowania w danem przedsiębiorstwie, nie powinno powodować uznania ksiąg za prawidłowe.

DOWODY

4) Udowodnienie zapisów: Zapisy, uskutecznione w księgach uproszczonych, winny być udowodnione listami, rachunkami, umowami, wyciągami i t. p. W wypadku, gdyby kupiec nie miał odpowiedniego dokumentu, winien nie miał możności przedstawienie sporządzić dokument wewnątrz swego przedsiębiorstwa w formie asygnaty kasowej, listy płacy i t. p. Dokument taki musi być zaopatrzony w datę, treść, oraz podpisy osób, sporządzających dokument. Przy zakupie i sprzedaży towarów zapisy do ksiąg powinny ujawniać dostawcę i odbiorcę, jednak przy drobnych tranzakcjach gotówkowych, zapisy do ksiąg wnosić można bez oznaczania dostawcy i odbiorcy i bez oznaczania ilości towaru.

Jeśli chodzi o udowodnienie targu dziennego, to rozporządzenie zawiera przepis, że targ dzienny można wnieść do ksiąg w jednej sumie, na podstawie obliczenia, zestawionego w ciągu dnia na oddzielnym arkuszu; ten arkusz obliczeniowy targu dziennego może być zastąpiony bloczkami kasowemi.

Jak wynika z powyższego, zasada księgowania jest, aby każdy zapis do ksiąg opierał się na dokumencie. Dokument ten pochodzić może albo od osób trzecich, albo od samego kupca — musi jednak być; brak dokumentu spowodować może uznanie ksiąg za nieprawidłowe. Jeśli kupiec będzie usprawiedliwiał swoje z... do ksiąg dokumentami, sporządzonymi u niego w przedsiębiorstwie, to może powstać spór między kupcem, a władzą skarbową, co do tego, czy dana pozycja jest dostatecznie udowodniona; spór taki dotyczyć może tylko konkretnych zapisów — i nawet w wypadku, gdyby władza skarbowa uznała, że dany zapis nie jest dostatecznie udowodniony, nie popowinna uznawać ksiąg za nieprawidłowe, lecz jedynie zakwestjonowane zapisy w odpowiedni sposób uwzględnić przy wymiarze podatków. Jeśli natomiast kupiec nie będzie miał na jakiś zapis żadnego dokumentu, nawet sporządzonego u siebie w przedsiębiorstwie, księgi będą uznane za nieprawidłowe.

•

Powyższe dane zostały zestawione według L. Grabowskiego. „Księgi handlowe w świetle nowego ustawodawstwa.

Pomarańcze po 15 groszy?

Ogólna zniżka cen, ale nie kosztem owoców krajowych

W związku z przeprowadzanemi obecnie rokowaniami handlowemi, mówi się o zniżce stawek celnych na przewóz szeregu owoców południowych. W pierwszym rzędzie, w związku z traktatem handlowym z Hiszpanją (zawartym 14 bm.), ma jakoby nastąpić redukcja stawek na pomarańcze, sięgająca 80 procent wysokości obecnej stawki celnej.

Tak znaczna obniżka odbiłaby się w sposób bardzo wydajny na cenach pomarańczy w Polsce; koszt jednej sztuki pomarańczy wysokiego gatunku kalkulowałby się w cenie 15 — 20 groszy, co oczywiście wpłynęłoby ogromnie na zwiększenie ich konsumcji w Polsce.

Ostatnio daje się zauważyć wzrost przywozu owoców południowych do Polski, tak np. w r. 1931 przywieziono 44.000 ton, w 1932 nastąpił znaczny spadek przywozu do 31.000 ton, a następnie w r. 1933 znowu przywóz wzrósł do 41.000 ton. W ciągu bieżącego roku również daje się zauważyć znaczna tendencja wzrostu.

W przeliczeniu na pieniądze wygląda to następująco: w 1931 r. sprowadzono owoców zagranicznych za 31 miljonów zł. w 1932 r. za 20 miljonów zł., w 1933 r. za 21 miljonów zł. Zaznaczyć należy, że w r. 1933 w stosunku do roku poprzedniego kupowano owoców więcej, ale niższych gatunków.

Jeżeli chodzi o same pomarańcze i cytryny, to w r. 1933 od stycznia do października, w ciągu 10 miesięcy, przywieziono 12.665 ton za sumę 5.154.000 zł., natomiast w roku obecnym w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy swprowadzono 14.748 ton za sumę 5.995.000 zł., zaś w listopadzie 1933 r. sprowadzono jedynie za 335.000 zł.

Jak wykazuje powyższe zestawienie, mimo wysokiej ceny owoców, następuje bardzo znaczny wzrost ich przywozu.

Obniżenie stawek celnych na pomarańcze spowodowałoby obniżkę cen ich bardzo ciężką sytuację dla handlu owocami krajowemi. Dziś kilo owoców krajowych, gruszek czy jabłek, podczas okresu zimowego kalkuluje się w granicach 60 groszy do 1.50 zł. (średnio). Gdyby więc w tej samej cenie kalkulował się kilogram pomarańczy, oczywiście musiałby nastąpić znaczny spadek cen owoców krajowych. Odbiłoby się to na interesach kupców, a przedewszystkiem rolników, prowadzących gospodarstwa sadownicze.

Zniżka cen owoców zagranicznych, a więc zniżka taryfy celnej, która jest do tego drogą pośrednią, jest pożądana. Dziś większość owoców wysokogatunkowych jest całkowicie niedostępna dla szerokich rzesz ludności. Chodzi jednak o to, aby przez zbyt daleko idące ulgi nie obniżać ceny owoców krajowych poniżej granicy opłacalności.

Winogrona hiszpańskie, których pierwsze transporty nadeszły już, w wyniku porozumienia handlowego, spowodowały obniżkę cen tych owoców do 1 zł. 60 gr., a więc średnio o 40 — 50 proc.! Zniżka ta utrzymana jest w granicach właściwych i nie zagraża handlowi owocami krajowemi.

Obroty za gotówkę

Więcej przedsiębiorstw — mniej nabywców

Według zestawień fachowej prasy kupieckiej, w r. 1932 przedsiębiorstwa spożywczo-kolonjalne wynosiły 38 procent ogólnej liczby przedsiębiorstw, a ich obroty stanowiły ponad 20 proc. obrotów stołecznych przedsiębiorstw handlowych. W ciągu 2 lat ilość przedsiębiorstw tego typu znacznie wzrosła. Wystąpiło tu, w związku z objawami kryzysowemi, zjawisko rozdrabniania się handlu.

Jeżeli porównamy pierwsze trzy kwartały r. 1933 z analogicznym okresem roku bieżącego, to okazuje się, że we wszystkich firmach obroty zmalały, przyczem granica wahań wynosi 2 — 17 procent. Jest to wynikiem z jednej strony właśnie powiększenia ilości przedsiębiorstw, z drugiej zmniejszenia możliwości nabywczych szerokich mas. Nawet przedsiębiorstwa wzorowo prowadzone mają spadek obrotów, wahający się w granicach 2 — 5 proc.

Kurczenie się obrotu spowodowane zostało także ogólną zniżką cen artykułów spożywczych i kolonjalnych. Niektóre artykuły spadły o kilkanaście procent, np. orzechy włoskie w hurcie z 2.70 zł. w listopadzie r. ub. na 2.30 w listopadzie r. b. (spadek ceny 14,8 proc.). Masło spadło średnio o 17 proc., jajka 14 proc., mleka 20 proc.

Wskaźnik cen żywnościowych w kosztach utrzymania w Warszawie dla listopada r. ub. wyrażał się cyfrą 55,9 przy 100 w r. 1928, a dla listopada r. b. 49,4, a więc przy różnicy 6,5 punkta.

Przy kupnie i sprzedaży towaru powraca się do formy naturalnej, unikając możliwie kredytu. Zarówno kupiec chce kupować i sprzedawać wyłącznie za gotówkę. Firmy jeżeli korzystają z kredytu krótkoterminowego, zwykle nieprzekraczającego miesiąca. Konsumentom z reguły odmawia się kredytu ze względu na bardzo wielkie zaległości na t. zw. książeczkach i nieuregulowanie całego szeregu zobowiązań, co bardzo poważnie odbiło się na obrotach. Kupiec przy płaceniu gotówką otrzymuje skonto zwiększające jego dochód.

Obciążenia fiskalne, ciążące na handlu stołecznym dają się poważnie we znaki.

W okresie przedświątecznym zaznaczył się pewien wzrost obrotów, stosunkowo większy (dotychczas), jak w roku ubiegłym. Niestety, wzrostowi obrotu towarzyszy niezrozumiała podwyżka szeregu artykułów pierwszej potrzeby z zakresu spożywczo - kolonjalnego (np. masła, drożdży).

Ćwierć klm. rur skradziono na Okęciu

Niezwykłej kradzieży dokonali nieznani sprawcy na Okęciu. Odbywają się tam roboty kanalizacyjne. Kiedy rano robotnicy przyszli do pracy, ze zdumieniem stwierdzili brak większej ilości rur kanalizacyjnych.

Wszczęte dochodzenie wykazało brak ćwierć kilometra rur. Niewiadomo w jaki sposób złodzieje zdołali wywieźć niepostrzeżenie tak olbrzymią ilość rur i dokąd je zawieziono. W każdym razie jest to nielada trick złodziejski, przypominający głośną w swoim czasie kradzież toru kolejki.

W KILKU WIERSZACH

SPRAWA KONCERNU KREUGERA

Powrócili z Ameryki do Szwecji delegaci T-wa Kreuger-Toll oraz szwedzkiego Towarzystwa Zapałczanego. Delegaci T-wa Kreuger - Toll stwierdzili, że zostały położone podwaliny pod definitywne porozumienie w bliskiej przyszłości z masą upadłości International Match Corporation. Osiągnięto również porozumienie ze stroną amerykańską w procedurze upadłościowej przeciw T-wu Kreuger-Toll. Natomiast rozmowy między szwedzkiem T-wem Zapałczanem, T-wem Kreuger - Toll i International Match Corporation nie doprowadziły jeszcze do porozumienia. Rozmowy będą kontynuowane w Sztokholmie. Za parę miesięcy odbędzie się prawdopodobnie nowe zebranie w Stanach Zjednoczonych.

RADA BANKU POLSKIEGO

18 i 19 b. m. odbyły się pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego dr. Władysława Wróblewskiego posiedzenia Rady Banku, na których Rada wysłuchała sprawozdań dyrekcji i komisyj Rady z działalności Banku w listopadzie oraz uchwaliła preliminarz budżetu na r. 1935.

ODCZYT „LIGI PRACY"

Jutro 21 grudnia b. r. wygłosi ciekawy odczyt prof. dr. E. Rose p. t. „Przemysł polski w dobie kryzysu". Odczyt odbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników ul. Czackiego 3/5 m. 25. Początek o godz. 18-ej.

Bilety do nabycia przy wejściu.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28, frank francuski 34.97, frank szwajcarski 171.25, funt szterlin 26.25, marka niemiecka 198, szyling austrjacki 98.75, korona czeska 21.70. złoty 4.58,5.

Monety: Dolar złoty 8.91, rubel 4.58,5.

Dewizy: Berlin 212.90, Belgja 123.84, Gdańsk 172.81, Holandja 358.20, Londyn 26.17, Nowy Jork 5.29,25, Nowy Jork (kabel) 5.29,5—5.29,62,5, Paryż 34.93,5, Praga 22.12,5, Szwajcarja 171.59, Włochy 45.35.

Papiery Procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.50, 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.50, 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.25, 6 proc. Poż. Dolarowa 73, 8 proc. Poż. Dillonowska 87.75, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68,5, 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 56, 7 pr. Poż. Śląska 67.63, 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51.25, 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67, 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.75, 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.25.

Akcje: Bank Polski 94, Lilpop 10.15, Starachowice 12.65.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 19.12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart. 700 gl. 14.50—15.00; II stand. 687 gl. 14.25—14.50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50—20.00; pszenica jednolita 742 gl. 18.50—19.00; pszenica zbierana 731 gl. 17.50—18.00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14.50—15.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13.50—14.50; III stand. 438 gl. 13.00—13.50; jęczmień browarny 698 gl. 20.00—21.50; jęczmień przemiałowy 678/672 gl. 17.50—18.00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15.50—16.00; groch polny z work. 24.00—26.00! Wiktorja z work. 47.00—50.00; wyka 20.00—21.00; peluszka 20.50—21.50; seradela podw. czyszcz. 12.00—13.00; rzepak i rzepik zimowy 45.00—46.50; rzepak i rzepik letni 40.50—42.00; łubin nieb. 7.25—7.75; łubin żółty 8.50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100.00—115.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125.00—140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00—110.00; koniczyna biała surowa 55.00—70.00; mak niebieski z workiem 43.00—46.00; ziemniaki fabryczne—; ziemniaki jadalne 3.00—3.25; mąka pszenna gat. I A —; gat. I B 31.00 — 33.00; I C 29.00 — 31.00; I D 27.00—29.00; I E 25.00 — 27.00; gat. II A—; II B 23.00—25.00; II C—; II D 22.00—23.00; II E—; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21.00; gat. III A 15.00—16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00 — 24.00; mąka 0 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00—18.00; mąka żytnia poślednia 14.50—15.00; otręby pszenne gr. stand. 11.00 — 11.50; pszen. średnie 10.00 — 10.50; otręby pszenne miałkie 10.00—10.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 16.25 — 16.75; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 17.25 — 17.75; śruta sojowa 20.50 — 21.00; siemię lniane 45.00—46.50. Ogólny obrót 4.678 tonn w tem żyta 3.247 tonn. Usposobienie spokojne.

Michał Kondracki

Refleksje muzyczne

Tak wiele wypisało się papieru na temat konfliktu orkiestry filharmonicznej z właścicielami gmachu i przeróżnemi „klikami", że już o tem więcej pisać nie sposób. Orkiestra wróciła na swoje odpowiednie, jedyne właściwe miejsce, a z nią wraca również nadzieja powrotu lepszych czasów dla muzyki symfonicznej w Warszawie.

Wiadomo powszechnie, że Filharmonja miała swoje okresy świetne i głośne, jak również i momenty upadku i załamania się. Rola jej jednak była zawsze bardzo wzniosła: toć to j e d y n a w P o l s c e kulturalna placówka muzyki symfonicznej na poziomie europejskim utrzymana! Jak na 35-cio miljonowy naród, dorabiający się mocarstwowej potęgi, to naprawdę niewiele! A tu jeszcze chciano i tę jedyną placówkę utrącić i do „zaścianku" wepchnąć. Są, widać, amatorzy nałogowi kultu zaściankowości i zawodowa hodowla miernot kwitnie w całej pełni.

Uzasadniam to: Jest tragedją muzyki w Polsce ta dziwnie mała rola, jaką jej się przypisuje. Teatr stał u nas zawsze wysoko i miał swą wspaniałą tradycję. Dlatego nim się obecnie opiekuje „Tow. Krzew. Kult. Teatr." Muzyką nikt, oprócz prywatnych jednostek, się u nas nie opiekował nawet nie interesował i dlatego muzykę skreślono obecnie z indeksu sztuk pożytecznych i koniecznych dla całokształtu kultury narodu. Tu leży błąd zasadniczy. W Sowietach i Niemczech rozumieją doniosłe znaczenie, jakie odgrywa muzyka w życiu społecznem. Dlatego się nią zaopiekowano oficjalnie.

Gdzie tkwi powód, że się u nas muzyki niedocenia należycie? Jednym z powodów jest mała ilość talentów ponad poziom przeciętności się wybijających, ale głównym powodem jest opanowanie życia muzycznego przez osoby nieodpowiednie i niekompetentne: słowem miernoty muzyczne. Tym miernotom, którym się udało wkraść w zaufanie rządowych sfer miarodajnych, zależy oczywiście na powrocie do zaścianka, bo rozkwit w dobie obecnej ich panowania, obnażyłby całą ich bezwartościowość. Ludzie, którzy decydują u nas dziś o zasadniczych posunięciach w dziedzinie muzyki, w innych krajach nie śmieliby nawet głosu zabrać, boby się nikt z nimi nie liczył. U nas jednak siedzą na wysokich stolcach i wara temu śmiałkowi, któryby się odważył przybliżyć i stolcami zachwiać. Ten okres panoszenia się przeciętności dobiega zenitu i ma na swoim rachunku upadek ogólnego poziomu muzycznego w kraju.

Był okres w latach 1920 — 30, kiedy powołani ludzie o wybitnych nazwiskach i kwalifikacjach stali na czele ruchu muzycznego w Polsce. Kiedy Filharmonją i jej koncertami kierowali tacy muzycy, jak Młynarski (ustąpił spowodu długoletniej choroby), Fitelberg (ustąpił z przyczyn... „polityki muzycznej"). Teraz przyszły bezkrólewie i zamęt: każdy się własnego cienia boi, żeby swej skóry i kieszeni nie narazić na szwank. Niema ideologji, niema wytycznych; jest zasada: „dogodzić wszystkim, nikogo nie urazić". I pływaj tu!

Spowrotem do zaścianka!

Niech nic się nie dzieje, byleby wszyscy na swych ciepłych miejscach pozostawali jaknajdłużej. Niedziw, że w takich warunkach co lepsze siły i wybitniejsze, albo poginęły, albo giną, jeśli są młode (jak np. zahamowany pęd wspaniale się zapowiadającego legjonu młodych twórców muzycznych) lub uchodzą na wygnanie, emigrację, gdzie odnajdują pole do działania, jeśli są już dojrzałe. Zapanowało u nas niepodzielnie sakramentalne: „nie warto się starać", „nie opłaci się", „i tak dobrze będzie". Wstręt przed mocnym wysiłkiem ducha do podźwignięcia się z letargu — rezultat królestwa maluczkich i chaosu tandety.

W tem bezkrólewiu symfonicznem, jakie przeżywamy, zjawia się jedno imię odtwórcy, które z obawy, aby nie urzec, jak tyle innych, chciałbym zachować w ciszy i tajemnicy: ale nie wolno ukrywać tego, co rośnie, krzepnie i może na chwałę wielką kiedyś urośnie. Trzeba głośno krzyczeć nazwiska talentów: bo są oni skromni, bo o rozgłosie nie myślą, i nie potrafią tak, jak miernoty, sami się wywyższać i siebie samych głośno wychwalać. Szczerych artystów trzeba z mroku wysuwać i ich szerokiej publiczności prezentować.

Mam na myśli bardzo młodego kapelmistrza M i e c z y s ł a w a M i e r z e j e w s k i e g o (z okazji jego piątkowego występu w Filharmonji). Talent jego rozwija się powoli, a systematycznie, gruntownie i konsekwentnie. Mierzejewski idzie naprzód z namysłem, ale raz posunąwszy się, nie cofa się ani nie zatrzymuje: to daje rękojmię szczęśliwego rezultatu pracy. Cechuje go szlachetny temperament, polot i doskonały słuch. Technikę kapelmistrzowską poznał gruntownie. Ruchy ma już bardzo opanowane, celowo - konkretne, syntetyczne, sugestywne. Batuta w jego rękach, szczególnie w uderzeniu na „raz" nie jest czczym emblematem: wszystko świadczy o organizacji nawskroś muzycznej. Pomimo bardzo jeszcze młodego wieku i braku większego doświadczenia ma już jasno zarysowaną indywidualność odtwórczą o najlepszych elementach składowych. Robi postępy z roku na rok; po roku pracy w operze jest kapelmistrzem w radjo i nabiera coraz większego kontaktu z orkiestrą i sposobami pracy z nią . Trudno: czyż może 29-letni młodzieniec bez wyrobionego jeszcze głośnego nazwiska „imponować" muzykom-orkiestrantom? szczególnie, że jest „własnego, domowego chowu". Jest uczniem Emila Młynarskiego i jego główną „nadzieją", ale nie potrafi jeszcze stanąć jako „mąż nieustraszony" przed obliczem orkiestry i narzucić jej swoją żelazną wolę, poddać ją całkowicie swojej dyscyplinie i autorytetowi. Bo i skąd się ma u nas kapelmistrz nauczyć i nabrać doświadczenia, kiedy koncerty są takie dorywcze i rzadkie?

O Mierzejewskim jednak stwierdzić można z całą pewnością, że jest u r o d z o n y m k a p e l m i s t r z e m. Dobrze też, że się zaprawia do pracy od samych podstaw wielkiej literatury symfonicznej: zadużo dziś mamy kapelmistrzów - specjalistów „wyłącznie" od muzyki nowoczesnej, którzy niczego innego zadyrygować nie potrafią (szkoda, że niema specjalistów od „dobrej" i „złej" muzyki). Mierzejewski pojmuje, na szczęście, swój fach b. poważnie i głęboko. Dlatego należy mu gorąco przyklasnąć, życzyć serdecznie nowych sukcesów i postępów w dalszej pracy nad sobą na długiej drodze rozwoju artystycznego.

A Filharmonji, po powrocie do gmachu, trzeba życzyć obok frekwencji publiczności, gotówki, dobrych nie „zaściankowych" i nie „przestarzałych" programów, — przedewszystkiem dobrego stałego kapelmistrza „na gwiazdkę", bo tego jej najwięcej brakuje. Orkiestrze naszej bezwątpienia potrzebna jest w tej chwili mocna ręka wprawnego mistrza, który ją znów podźwignie. Skąd przyjdzie, z jakiej zbawienie wróci strony — niedługo może zobaczymy.

Mówią... piszą...

Styl jellentopolski

Z książki Cezarego Jellenty p. t. „Sosny otwockie, obraz miasta uzdrowiska" (Warszawa, 1935), wyjmujemy poniższe rozmyślania spacerującego po Otwocku autora, jako klasyczny przykład jellentopolskiego stylu:

Str. 119: „Lecz spaceru po Otwocku nie można zamieniać na czysto literackie i czysto historyczne dywagacje. Pożądamy mocniejszych wzruszeń, próbujemy w alei Kościuszki dojrzeć Sobowtóra, ciało astralne Komendanta, jak się ono odrywa od jego mózgu, olśniewającego wnikliwą mądrością, od serca, przepełnionego uczuciem, od jego prawicy magicznej, siejącej moc i wiarę w narodzie, od płomieni jego oczów, rozpalających ogień w trupach.

A potem rozglądamy się, czy na tej ulicy nie dostrzeżemy figury starego siewcy, Boryny, albo jego syna Antka, dziedzica chłopskiego patrjarchatu, który dla dobra społeczności nawet miłość podeptał, albo jego cudnej a zgubnej i zuchwałej a nieszczęśliwej kochanicy Jagusi.

Ale w alei Kościuszki ani widma takie, ani przywidzenia snuć się nie raczą. Sam dom, gdzie mieszkały dwie chluby — **spłonął**. Widocznie to nie było dla niego otoczenie: śród tych opuszczonych i schorzałych biedaków, którzy obsiedli ławki nad wąskiemi pasami zieleńców, obrzeżających aleję.

Została jedna tylko pamiątka — pomnik Tadeusza Kościuszki, stojący w pośrodku ulicy, w jej połowie.

Co o nim powiedzieć? Jeden z członków Towarzystwa Przyjaciół Otwocka już przed laty dwudziestu przeprowadził uchwałę, że ulica będzie zamknięta dla przejazdu, ażeby służyć tylko do (w tekście „od") przechadzek — jako, że obie jej strony są obficie zadrzewione. Pomnik ma ten zakaz uzmysławiać, bohater narodowy poniewolnie służy za artystyczną barjerę. Czy artystyczną? Jako rzeźba nie stoi wyżej poziomu sztuki budowlanej handlowego jądra miasteczka. Możnaby miastu życzyć, ażeby przeprosiwszy Ducha zwycięzcy racławickiego, przeniosło tem monument w jakieś zacisze leśne, — tam napewnoby wypiękniał i wyszlachetniał.

Błąkają się po Otwocku nazwiska już nowsze, dzisiejsze. Szukali tutaj ulgi w cierpieniach wielcy i znakomici, a liczba ich z dniem każdym wzrasta, dostojnicy państwowi, wysoka magistratura, wyższe szarże oficerów. Ostatnim takim, zagłuszonym przez ciżbę, był wielki dygnitarz japoński;— szlachetny samuraj musiał poprzestać na śmiertelnem łożu otwockiem".

Andrzej Ruszkowski

Na święta film polski

Mało jest osób, które w programie świątecznych rozrywek nie przewidziałyby choć jednego seansu w kinie. Sale warszawskie i prowincjonalne, wypełnione publicznością, rozbrzmiewać będą serdecznym śmiechem, wzdychać czułem nad dolą ekranowych bohaterów wzruszeniem.

Zwykle wybór filmu bywa przypadkowy: ponętny tytuł, nazwisko gwiazdy, a czasem położenie kinoteatru decyduje o tym wyborze...

Kochani czytelnicy! Razem z wami zastanawialiśmy się nad zaletami i wadami różnych mniej i więcej udanych filmów, nie kierując się nigdy względami zakulisowemi, a biorąc każdy krytykowany lub chwalony obraz jako oderwaną od tych względów całość artystyczną. Pozwólcie tedy, że dziś, w świątecznym nastroju, odstąpimy od codziennych zasad i powiemy sobie rzecz, z pozaartystycznych kryterjów wysnutą.

Wytykamy czasem błędy nielicznych filmów krajowych, wielu z nas uważa, iż film krajowy nie zasługuje wogóle na obejrzenie. Znam osoby, które od szeregu lat nie chodzą z zasady na polskie filmy, zrażone kiczami niesumiennych reżyserów bez kultury i bez znajomości rzemiosła filmowego. Jakiekolwiek mielibyśmy zastrzeżenia przeciwko obecnemu składowi personalnemu twórców „rodzimej" produkcji i przeciwko ich kwalifikacjom moralnym, artystycznym i technicznym, — nie możemy zamykać oczu na wielki postęp, jaki dokonał się w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat, a nawet miesięcy. Śmiało powiedzieć można, że filmy krajowe przewyższają dziś niejeden film produkcji zagranicznej, z wielkim wrzaskiem reklamowany.

Oczywiście, bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, aby poprawić niektóre dziś panujące stosunki, ale spewnością nie zrobimy w tym zakresie nic, bojkotując film krajowy i zarzucając go a priori krytycznemi opinjami. Dla dalszego rozwoju film nasz potrzebuje kontaktu z publicznością, nie tylko dlatego, że wzgląd materjalny za tem przemawia, lecz również dla lepszego wyczucia tej publiczności gustów i upodobań.

Jeśli sfery kulturalne społeczeństwa pragną aby producenci liczyli się z ich wymaganiami, powinny do kina uczęszczać, stanowiąc grupę decydującą o powodzeniu filmu. Dziś decydują o niem warstwy mniej wyrobione kulturalnie i dlatego tak często zdarzają się jeszcze rzeczy, obliczone na gusty prymitywne.

Cztery wielkie nowe filmy polskie idą w kinach stołecznych, a częściowo i prowincjonalnych, podczas tegorocznych świąt. Każdy z nich ma odmienny charakter, każdy wyróżnia się zajmującym tematem. Od sensacji między narodowo - egzotycznej, jaką jest **„Czarna perła"**, poprzez szeroko zakrojony fresk historyczny o **„Przeorze Kordeckim, obrońcy Częstochowy"**, poprzez dramat walki o mowę polską w szkole rosyjskiej, odtworzony w **„Młodym Lesie"**, docieramy do umiłowanego tematu komedji **„Śluby ułańskie"**, mającej być obrazkiem z dziejów naszej dzielnej armji.

W mniejszych kinach wznawiane są wciąż jeszcze niektóre dawniejsze obrazy polskie, nie można więc narzekać na ich brak.

Niechże tedy polskie serce inteligenta przynajmniej w tym odświętnym, uroczystym okresie, kiedy odzywają znów i stają na porządku dziennym naszych zainteresowań zapomniane skądinąd tradycje, kiedy puls życia narodowego uderza mocniej pod tchnieniem przepięknych uroczystości religijnych, — wybierając sobie i swojej rodzinie godziwą i przyjemną rozrywkę, wskaże mu drogę tam, gdzie rozbrzmiewa ojczysta mowa, gdzie polski aktor, wspomagany przez polskich techników i rzemieślników, z trudem i w ciężkich warunkach, pracuje niezmordowanie nad dźwignięciem nowej dziedziny życia kulturalnego ojczyzny.

Gretom, Marlenom, Cooperom et comp. nie stanie się krzywda, jeśli obejrzymy ich... innym razem.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Pisma Bolesława Prusa.** Już ukazał się nakładem Gebethnera i Wolffa t. I zbiorowego wydania Pism Bolesława Prusa, zawierający młodzieńcze utwory wielkiego pisarza, p. t. „To i Owo", które po raz pierwszy i ostatni opublikowane były w r. 1874. Są to przeważnie humoreski i satyry.

Należy z uznaniem powitać pełne wydanie Pism, wielkiego naszego prozaika, które były dotychczas w szczególnem zaniedbaniu. Mnóstwo utworów marnowało się w rękopisie, najcenniejsze mniejsze utwory od dziesiątków lat wyczerpane, a co najważniejsza powieści: „Lalka", „Faraon" i t. d., znane są nam jedynie z wydań, w których tekst był zniekształcony przez cenzurę. To pierwsze więc zbiorowe wydanie Pism Prusa, pokaże go nam w całej wielkości.

Tom I, poprzedza słowo wstępne Akademji Literatury, która nad wydawnictwem objęła protektorat, wykonany w rotograwjurze, nieznany portret Prusa, zwięzła praca prof. Ign. Chrzanowskiego o Prusie oraz przedmowa prof. Z. Szweykowskiego, który od lat sześciu opracowywał teksty do tej edycji.

— **„Pan Tadeusz" i niemiecki dyrektor.** Prof. Wukadinowić, znakomity tłumacz Kochanowskiego oraz współczesnych poetów polskich na język niemiecki, prof. literatury niemieckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, ukończył niemiecki przekład „Pana Tadeusza". Dowiedziawszy się o przekładzie z notatki dziennikarskiej, dyrektor teatru niemieckiego w Polsce napisał do prof. Wukadinowića bardzo uprzejmy i serdeczny list, w którym zwraca się z prośbą o pozwolenie na wystawienie w jego teatrze owego „d r a m a t u".

Muzyka

— **„Halka" w Wiedniu.** Wiedeńska Volksoper zamierza wystawić wkrótce „Halkę" Moniuszki, przyczem rola Jontka powierzona będzie młodemu tenorowi, Gustawowi Pedur.

— **Furtwaengler na miejsce Stokowskiego.** „Neues Wiener Abendblatt", donosi z Berlina, że b. dyrektor Opery berlińskiej, Wilhelm Futrwängler, zdecydował się przyjąć propozycję objęcia dyrekcji opery w Filadelfji, opróżnione skutkiem rezygnacji Leopolda Stokowskiego.

— **Pierwsze wykonanie symfonji E-moll Franciszka Szuberta.** W Baden - Baden wykonana zotsanie dn. 17 bm. po raz pierwszy nieznana dotąd Symfonja E-moll Franciszka Szuberta, pod batutą Herberta Alberta. Szkic partytury tej symfonji pochodzi z roku 1821. Brat Franciszka Szuberta — Ferdynand — wręczył ją w r. 1846, Feliksowi Mendelsohnowi, a brat tego ostatniego — Paweł — podarował ją George Grove, angielskiemu historykowi sztuki. Obecnie posiada ją Royal College, w Londynie. Partyturę Symfonji E-moll, wykończył z pietyzmem Feliks Weingartner.

Z plastyki

Rozwój form drzeworytniczych przed Skoczylasem

W poprzedniej recenzji dałem zarys drogi, którą przebył Skoczylas, zanim odnalazł środki, wyrażające jego wizję artystyczną najpełniej i najtreściwiej. Ale wkład, jaki uczynił do skarbca naszej sztuki nie był wkładem jedynie dorobku osobistego: przypadła mu w udziale nieczęsta i jakże doniosła i zaszczytna dla artysty rola — odrodziciela całej gałęzi sztuki, inicjatora polskiego współczesnego drzeworytu. W jakich okolicznościach to się stało, jak wyglądał teren, na który artysta wkroczył ze swemi poczynaniami, tak zapładniającemi młodzież artystyczną do nowych, nie podejmowanych jeszcze usiłowań, o tem właśnie chciałem dzisiaj pomówić.

Zanim opiszę rodzaj i stan naszego drzeworytnictwa, w przededniu inicjatywy Skoczylasa, musimy jeszcze bardziej cofnąć się wstecz i dla lepszego wniknięcia w sedno rzeczy, nakreślić sobie krótki zarys rozwoju form drzeworytniczych, na przestrzeni stuleci, począwszy od chwili powstania tej techniki graficznej.

Mimo, zdawałoby się, ograniczenia możliwości artystycznych do, jedynie, efektów czarnobiałych, żadna, z rozlicznych gałęzi sztuki, nie wykazuje tak wielkich, tak krańcowych różnic między jej dziełem dawnem, a dzisiejszem, jak właśnie drzeworyt. Sposoby plastycznego wysłowiania się malarza z epoki renesansu, np., mimo wielu zasadniczych różnic, dadzą się jednak zestawić ze środkami artysty współczesnego; ujęcie rzeczywistości widzialnej u obu plastyków, obok odmian wynikających z czasu, oraz odchyleń indywidualnych, wykazuje pozatem wiele cech wspólnych; między drzeworytami z XV wieku i współczesnemi — jest przepaść. Są one tak różne jak niebo i ziemia. Porównanie to zyskuje jeszcze na sile. gdy dodamy, że najwcześniejsze ryciny były jasne, bo posługiwały się wyłącznie konturem i przez temat, zawsze religijny, zbliżały się ku niebu, współczesne zaś, swą sutą czernią, jak również przez tematy ziemskie, do ziemi się zbliżają. Na dobrą sprawę, tak często podkreślana czerń drzeworytu, zjawia się w nim dopiero w połowie 19-go stulecia.

Jeśli mówimy, że najstarsze drzeworyty były konturowe, to należy to rozumieć zupełnie dosłownie. Posługiwały się one **jedynie linją,** dla określenia zewnętrznego konturu kształtu i także linją znaczyły pewne szczegóły wnętrza sylwety. Trzeba dodać, iż drzeworyt w tym stanie nie był bynajmniej uważany za dzieło skończone: taki konturowy obrazek z reguły barwiono, pokrywając kolorami obficie całe płaszczyzny i dopiero w tej postaci puszczano w świat. Drzeworyt wówczas zastępował minjaturę. Był od niej tańszy, gdyż zwielokrotniony z jednego klocka zapomocą odcisku.

W XV-tem stuleciu pojawiają się nieśmiałe próby cieniowania (uplastyczniania) kształtu, zapomocą krótkich równoległych kreseczek, biegnących wzdłuż konturu. W końcu XV-go i w XVI-em stuleciach, te kreski cieniujące stają się coraz dłuższe, bardziej gibkie i skomplikowane. Krzyżują się nawet, dają efekt, tak charakterystycznej dla owych czasów, krateczki. Gęsta sieć kresek zaciemnia białe dotąd płaszczyzny szarym walorem. Wszystko to służy jednak raczej do uplastycznienia kształtu, niż zróżniczkowania płaszczyzn i drzeworyt tego okresu (dürerowskiego) zachowuje nadal swój charakter linijny.

Następne, XVII-te stulecie jest złotym okresem metalorytów: akwatorty i miedziorytu. XVIII wiek, wiek sztychu kolorowego, spycha drzeworyt do roli zdobnika drukarskiego. Mimo to, nie należy sobie lekceważyć tych wdzięcznych winjet, nagłówków i zdobin drzeworytniczych osiemnastowiecznych, gdyż w nich właśnie, powoli i nieśmiało, wykluwały się pierwsze pomysły efektów fakturowych techniki drzeworytniczej. Przełom zupełny w tym zakresie nastąpił u końca XVIII-go i początków XIX-go stuleci. Rytownik angielski, Bewick, ilustruje atlasy przyrodnicze, stosuje rylec, zamiast dłutka, daje efekty białych linij na ciemnem tle, zamiast konturu wprowadza, rozmaicie różniczkowane cięciem, płaszczyzny. Znika linja, zastępuje ją plama; futro zwierząt, upierzenie ptaków tłumaczy Bewick bardzo pomysłowo stosowaną fakturą drzeworytniczą, znacząc nią różnorodność fakturalną materjałów. Są to efekty już całkiem współczesne.

Druga połowa XIX-go stulecia, okres wzmożonego rozwoju czasopism ilustrowanych, oddaje drzeworyt na usługi ilustracji. Jest to czas mistrzostwa technicznego wirtuozów rylca, którzy używają drzeworytu dla oddania wszystkich efektów dzieł, wykonanych w technikach innych: akwareli olejno lub ołówkiem. Drzeworyt tego czasu spełnia rolę technik reprodukcyjnych. Dlatego zapewne artyści ówcześni nie interesują się nim, zwracając się raczej ku akwaforcie, technice graficznej, faworyzowanej przez impresjonistów.

Dopiero Skoczylas przywrócił u nas drzeworyt do należnej mu godności. Zrozumiał bogactwo, a zarazem lapidarność jego wymowy, uświadomił sobie jego wielkie możliwości. Przeciwstawił się kategorycznie obfitości, a raczej skomplikowaniu drzeworytu reprodukcyjnego; drobiazgowej i suchej, w ostatecznym efekcie, dłubaninie, przeciwstawił męską kontrastowość lakonicznych efektów. W poszukiwaniu stylu i wyrazu drzeworytniczego studjował rytownictwo ludowe i ksylografję z końca XV-go wieku. W technice drzeworytniczej nie szukał możliwości naśladowania natury, lecz użył rylca dla dekoracyjnego rozbicia zakomponowanej płaszczyzny, **dla uwydatnienia dekoracyjności samej kreski drzeworytniczej.** Gdy stał się pedagogiem, uczył najlepiej przykładem własnej twórczości. Wymowność tego przykładu była tak zniewalająca, że dała podwaliny współczesnej, polskiej szkole drzeworytniczej.

Wiktor Podoski.

Stomatologja, widziana z fotela dentystycznego
Wizyta w klinice „Asa"

Długie szeregi wiszących lamp oświetlają jakieś tajemnicze maszyny i przyrządy. Na ogromnej sali panuje przytłumiony rozgwar. Czasem rozlega się sciszony zgrzyt, czasem nawet jęk.

To nie jest żadna fabryka. To jest poprostu klinika popularnego „Asa", czyli Akademji Stomatologicznej. Na niezgrabnych cielskach skomplikowanych foteli dentystycznych widać małe, pokurczone figurki ludzkie z otwartemi ustami. Białe postacie pochylają się ku nim z dziwnemi przyrządami w rękach i po chwili rozlega się cichy warkot straszliwej maszyny, służącej do wymyślnego dziurawienia ludzkich zębów.

Białe postacie — tu studentki i studenci III i IV roku akademji. Uczą się oni trudnej sztuki dentystycznej na tych oto rozpartych w fotelach ofiarach. Ale „ofiary" bardzo chętnie przychodzą do kliniki, gdzie wizyta kasztuje tylko 30 groszy, a wzamian ma się pewność, że kuracja zębów przeprowadzona będzie z całą starannością, pod kontrolą asystentów i z gorliwością, właściwą wszystkim nowicjuszom. Pacjent całemi godzinami wysiaduje swą mękę na fotelu, ale jest zadowolony. Niewprawne jeszcze, ale delikatne ręce przyszłych lekarzy stomatologów wyleczą go wkońcu z wszelkich dolegliwości, przytem, przyczyniając się do ugruntowania wiedzy studentów Akademji, sam wiele może się nauczyć.

Właśnie do fotela podchodzi asystentka.

— Djagnoza? — pyta krótko.

— Ósemka, prawa, dół. Sprawa ropna. Przeborowanie zębiny z usunięciem starej plomby. Trzeba będzie robić wejście do komory— dodaje nieśmiało przystojne białe widmo płci żeńskiej, które przed chwilą dłubało coś w zębie pacjenta.

Asystentka sprawdza. Zaglądaci, człowieku, w twarz, zapuszcza sondę tu i tam, aż wreszcie natrafiwszy na bolesne miejsce, co łatwo może poznać po dzikim skoku wykonanym przez pacjenta, orzeka:

— Niech pani najpierw oczyści, a potem trzeba zrobić wejście.

— Czy dać arsen?

— Nie, chlorfenol.

I robota idzie dalej. Na sali, gdzie znajduje się około 80 foteli, niepodzielnie króluje płeć piękna. Na około 200 studentów III i IV kursu blisko 3/4 — to kobiety. Przyznam się, że gdy zgłaszałem chęć leczenia chorego zęba, zwróciłem się do jednej z przedstawicielek miejscowej większości. Zawsze to przyjemniej, gdy delikatne damskie paluszki dotykają wewnętrznych organów jamy ustnej. Chociaż... Widocznie nie wszyscy są tego zdania, bo na fotelach męskiej mniejszości studentów „Asa" na pustki narzekać nie można. Cieszą się one głównie frekwencją pań.

Przyszli lekarze - stomatolodzy (taki tytuł przysługuje absolwentom „Asu" od roku) mają wydzielone przyrządy i lekarstwa. Czasem jednak czegoś zabraknie.

— Zosieńko, kochanie, pożycz mi ligniny — słychać wówczas.

Albo:

— Panie Stachu, czy sierp panu nie potrzebny?

Pacjent oczywiście nie wie, co to jest sierp i zlekka się niepokoi groźną nazwą ostrego przyrządu. Jedynie stali bywalcy kliniki są już na tyle wtajemniczeni w arkana sztuki dentystycznej, że gdyby mieli przyrządy i gdyby się znalazł ryzykant, któryby się im powierzył, — to, kto wie, możeby potrafili sami kręcić w cudzym zębie.

Każdy fotel jest jakby odrębnym światkiem, który ma swoje własne, często bolesne sprawy. Jednak bliskie sąsiedztwo innych takich światów stanowi również pewną atrakcję. Przedewszystkiem przyjemnie jest wiedzieć, że nietylko mnie borują ząb, ale i sąsiadowi. Taka sobie mała „schadenfreude". Pozatem przysłuchuje się człowiek rozmowom.

Właśnie jakieś białe widmo o semickim nosku (są i takie) przebiega od fotela do fotela, dopytując się, czy która koleżanek nie widziała książki, która mu (niby temu widmu), zginęła. Cała sala już wie o tem nieszczęściu i o tem, że:

— Masz pojęcie, to kosztuje z 50 złotych!

Wszyscy współczujemy semickiemu widmu, o ile na to pozwala ją własne cierpienia.

Trzeba jednak przyznać, że te osławione cierpienia gabinetów dentystycznych są lekką przesadą. Trochę poboleć musi, to trudno. Ale jak się widzi sympatyczną twarzyczkę pochyloną z przejęciem nad chorym zębem, gdy się czuje, że dentystka wkłada w dokonywane zabiegi nietylko zasób swojej wiedzy, ale i cały zapas zainteresowania i dobrej woli, to się zaraz lżej na duszy robi.

(p.)

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Iris" z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Szczepańskim, Bolko i Lodą Halamą. Piątek, stale atrakcyjna „Aida" z Wermińską, Szabrańską, Gołębiowskim, Czaplickim, Wragą. Sobota „Faust" z „Nocą Walpurgji". Niedziela, 3.15 popoł. „Carmen" w znakomitej obsadzie śpiewaczej i z porywającemi baletami z Lodą Halamą na czele.

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość" Fryderyka Schillera z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką i innymi.

Dziś w czwartek ważny abonament I — C, jutro w piątek: I — D.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" w inscenizacji L. Schillera, z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Wysocką, Samborskim i innymi.

Jutro w piątek ważny abonament I — A, w sobotę I — B.

TEATR LETNI: Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Kwiecista droga". Od soboty wznowienie komedji muzycznej „Rozkoszna dziewczyna", z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

TEATR NOWY: Dziś znakomita sztuka Pirandella „Henryk IV" z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: Dziś przedstawienia zawieszone spowodu próby generalnej. Jutro w piątek 21 b. m. premjera sztuki głośnego pisarza angielskiego Sommerset Maughama „Karolina" w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. Wkońcu grudnia premjera komedji „Chicago".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Strinberga „Ojciec" z A. Jasińską i Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś premjera nowej rewji „Banda w komplecie". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert symfoniczny. Solista: Ede Zathureczky (skrzypce), dyryguje Bierdiajew. W programie Koncert skrzypcowy Czajkowskiego, „Ekstaza" Skrjabina, „Anhelli" Różyckiego i „Egmont" Beethovena.

S i M (Królewska 11): g. 18-a — p. Dobrzyński (fort.); g. 20.30 — czwórka Wandy Vorbond (wieczór pieśni).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".
AS: „Pieśniarz Warszawy".
AKRON: „Bez honoru" i „Baby".
AMOR: „Pożar nad Wołgą" i „L 14 zatonęła".
ANTINEA: „Królowa Krystyna", „Precz z teściową".
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Czarna perła".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Noc na froncie" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".
CORSO: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
ERA: „Kobieta pod kontrolą" i „Taka słodka dziewczyna, jak Ty".
EUROPA: „Amok".
FAMA: „Viva Villa".
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Fatalna popielniczka".
GLORJA: „Grzeszne spotkanie".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Co mój mąż robi w nocy" i atrakcje.
LOS: „Kawalkada".
LUX: „Emma".
MEWA: „Królowa Krystyna", „Piękny jest świat".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Brat djabła", dod.
MARS: „I cóż dalej, szary człowieku" oraz „Bunt w Szanghaju".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MIEJSKIE: „Precz z kryzysem".
MUCHA: „Więzień z Kajenny" i „Jej królewska mość".
NIL: „Fedora" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Burza o brzasku" i „Na fali wspomnień".
OKO PRASKIE: „Pieśniarz Warszawy".
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
PAN: „Harold Lloyd w filmie Kocí Pazur".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę".
PETIT TRIANON: „Wielki gracz" i „Od wieczora do północy".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Zdobywcy", „Życie za złoto" i występy cyrkowe.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Dama od Maksyma" i rewja.
RAJ: „Droga olbrzymów" i dod.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Madame Dubarry" i „Pieśniarz Warszawy".
SOKÓŁ: „Pani niechce dziecka" i „Barroud".
STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.
STELLA: „Księżna Arkadii".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
TON: „Tańcząca Venus" i dod.
UCIECHA: „Wiosenna parada" i dod.
UNJA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Głos Pustyni".

Czyje dziecko?

Będący w obchodzie posterunkowy, zauważył na rogu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej, dziecko, bez opieki. Wobec tego, iż nie umiało ono wytłumaczyć jak się nazywa i gdzie zamieszkują rodzice, przeto policjant przeprowadził je do X komis. Tam okazało się, że jest to chłopczyk wyznania mojżeszowego, lat około 6-ciu, szatynek, ubrany w komplet wełniany, t. j. rajtuzy, sweterek i czapeczkę, koloru jasno - brązowego. Dziecko jest karmione przez policjantów, oczekując przybycia rodziców.

W obliczu świąt
Rozporządzenia, interwencje, lustracje

Związki zawodowe, uwzględniając ciężką sytuację swoich członków w okresie przedświątecznym, rozpoczęły akcję, zmierzającą do uzyskania zaliczek na poczet poborów styczniowych. M. in. memorjał taki złożył do władz Związek Urzędników Państwowych. Zaliczki mają sięgać 25 proc. poborów miesięcznych.

W inny sposób radzi sobie Związek Muzyków. Z uwagi na to, że w najcięższej sytuacji znajdują się muzycy bezrobotni, którzy stanowią około 30 proc. członków związku, zarząd postanowił wypłacić im bezzwrotne zapomogi. Podobno fundusze na ten cel są już zgromadzone.

*

Biura Zarządu m. st. Warszawy czynne będą w dniu wigilijnym do godz. 12 w południe, przyczem uwzględniane będą prośby o zwolnienie urzędników, których obecność nie jest niezbędna dla funkcjonowania biur, oraz urzędniczek prowadzących gospodarstwa domowe.

W dniach 25 i 26 b. m. biura miejskie będą nieczynne.

Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy przy ul. Koszykowej nieczynna będzie w okresie świątecznym od dzisiaj do środy, 26 b. m. włącznie. Filja bibljoteki na Pradze nieczynna będzie od 23 do 27 b. m. włącznie.

*

Pierwsze dni przedświątecznego tygodnia nie przyniosły spodziewanego ożywienia w handlu. W sferach kupieckich motywuje się to nieuzyskaniem zaliczek przez urzędników. Większy ruch oczekiwany jest w ostatnich dniach tygodnia. Ponieważ, licząc na zwiększone obroty, wielu kupców sprowadziło wcześniej znaczne transporty towarów ulegających zepsuciu, np. śniętych ryb, władze sanitarne przeprowadzają lustrację sklepów w celu uniknięcia zatrucia nieświeżemi rybami.

Lustrowane są również piekarnie stołeczne. Kilka z nich zostało zamkniętych spowodu stwierdzenia antysanitarnych warunków wypieku oraz robactwa.

Jak zapobiec
Zadymianiu Warszawy?

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zrzeszenia gazowników i wodociągowców R. P. inż. W. Rabczewskiego, dyrektora Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy, posiedzenie komisji oddymiania miast, powołanej w swoim czasie przez powyższe Zrzeszenie, w skład komisji wchodzą przedstawiciele poszczególnych ministerstw i urzędów technicznych.

Na podstawie referatów wygłoszonych przez inżynierów Korsaka, Rudolfa i Rzeckiego stwierdzono, że w Warszawie największe zadymienie istnieje w zimie, albowiem zadymianie miasta spowodowane jest nietyle przez przedsiębiorstwa przemysłowe, ile przez domy mieszkalne, spowodu niewłaściwej budowy większości palenisk domowych i ich wykorzystywania.

W swym referacie inż. Korsak przedstawił projekt miejscowych przepisów o zwalczaniu dymu w Warszawie, opracowany przez Urząd Inspekcyjno - Budowlany. Zarządu Miejskiego. Przepisy te mają na celu umożliwienie stosowania odpowiednich postanowień ustawy budowlanej.

Po ożywionej dyskusji uchwalono przesłać projekt tych przepisów do szeregu instytucyj fachowych dla uzyskania terminowej opinji (do 25 stycznia), poczem wybrana komisja w ciągu 2 tygodni uzgodni wydane przez fachowe instytucje opinje, a następnie w okresie między 10 i 15 lutego odbędzie się plenum komisji oddymiania dla definitywnego zaopinjowania projektu, który między in. będzie przewidywał obowiązek przebudowy wadliwie urządzonych przewodów kominowych i palenisk.

Wypadki i kradzieże

WYPADEK KOLEJOWY

Na ul. Modlińskiej, dostał się pod pociąg kolejki Jabłonna — Karczew, 8-letni Jankiel Zylberman, uczeń, (Pomorska 3). Doznał on obcięcia prawego podudzia. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego chłopca w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

FATALNY UPADEK

54-letnia Elżbieta Kryczenkowa, posługaczka, (Pańska 4), upadła przed domem Zielna 14 i złamała prawą rękę. Policjant przewiózł ofiarę do ambulatorjum Pogotowia.

POŻARY

Na podwórzu domu Brzeska 10, od iskry z silnika, zapalił się samochód, należący do Stanisława Wurcela. Na miejsce przybyło pogotowie V oddziału straży, które w ciągu 10-ciu minut, palący się samochód ugasiło.

— Przy ul. Muranowskiej 42, na poddaszu domu, należącego do Szmula Altera, zapalił się ślepy pułap, belka w przewodzie dymowym, a następnie podsufitka w mieszkaniu lokatora na IV piętrze. Pogotowie I oddziału straży, po godzinnej przeszło akcji pożar ugasiło, wyrąbując część poddasza i belki.

Za dręczenie ptactwa

Posterunkowy XVII komis., Kazimierz Aleksandrowicz, zatrzymał na posterunku kontrolnym w Grochowie samochód ciężarowy, wiozący klatki z żywym drobiem, należącym do Soni Bursztynowej, z Wyszkowa.

Okazało się, iż klatki były nadmiernie napchane kurami, kaczkami i gęśmi, które wprost dusiły się. Wczoraj Sąd Grodzki XIX oddziału wydał zaoczny wyrok, skazując Bursztynową na 30 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu.

Z wycieńczenia

Na pl. Grzybowskim 1/3, upadł i stracił przytomność 73-letni Szmul Szwarc, (Żamość) żebrak. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne wyczerpanie. Po udzieleniu pomocy, starca przewieziono do domu etapowego dla walki z żebractwem i włóczęgostwem (Przebieg 3).

Zmarli

ś. p. Juljan Dawison, dziennikarz, l. 54, w Warszawie; ś. p. Adam Hartfeil, kupiec, l. 52, w Warszawie; ś. p. Wanda z Bergerów Kerntopfowa, wdowa, l. 67, w Warszawie; ś. p. Jan Rostkowski, l. 7, w Warszawie; ś. p. Stefan Bartoszewicz, dr. chemji, l. 64, w Warszawie; ś. p. Andrzej Wojciech Wroński, uczeń, l. 17, w Warszawie; ś. p. Alina Izdebska, stud. U. W., w Warszawie; ś. p. Helena Marja z Kornów Pogorzelska, l. 66, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dnia 20 grudnia.

17.50 „Skrzyn. pocz.". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Druga audycja z cyklu „Warjacje Goldberga"— J. S. Bacha — (pł.). 18.45 „Co czytać?" 19.00 Koncert Orkiestry Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Co było modne przed 5-ciu laty" — (pł.). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Trans. z Inst. Kultury Włoskiej w Warszawie. 21.45 „Dyplomacja i protokół na dworcach królów polskich" (odczyt). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna i salonowa z rest. Hotelu „Bristol". 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej i salonowej z restauracji hotelu „Bristol".

Piątek, dnia 21 grudnia.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c.muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.55 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zesp. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 12.45 „Czem są ubezpieczenia społeczne dla kobiet" (odczyt). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu. 15.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. (Tr. ze Lwowa). 17.15 Max Reger: Trio smyczkowe a-moll op. 71. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 IV-ty Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena" — w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 18.45 „W stolicy Szachów" (pog. kraj.). 19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19.20 D. c. muzyki lekkiej z W. Kaw. „Gastronomja". 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. Karol Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: — Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22.30 Recytacje poezyj religijnych. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lot. 23.05 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja".

Sobota, dn. 22 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muz. (pł.). 7.15 Dzien. poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Haliny Adamskiej Grossmanowej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Po jednej piosence — (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania — (pł.). 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wigilja pana Sknery". 17.00 Pieśni japońskie w wyk. Anieli Szlemińskiej. 17.20 Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego. 17.50 „Trochę piękna — czyli stół i okno" Odczyt. 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Zygmunt Stojowski: Sonata G-dur, op. 13 na skrzypce i fort. (Tr. z Wilna). 18.45 Reportaż z Sowietów. 19.00 Piosenki angielskich revellersów — (pł.). 19.20 „Głębokie" — odczyt. (Tr. z Wilna). 19.30 Utwory Aleksandra Zarzyckiego i Władysława Żeleńskiego — (pł.). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. (Tr. z Krakowa). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Lewis Sinclair i powieść amerykańska" — szkic literacki. (Tr. ze Lwowa). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Rozwiązanie zagadki muzycznej nadanej w dn. 8 XII i przyznanie nagród. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Oaza". 23.35 Muzyka salonowa — (pł.). 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

MEDYCYNA i ZDROWIE — Dodatek lekarski ABC

Co powoduje gruźlicę u ludzi i zwierząt?

Wiadomo, że gruźlica jest chorobą zakaźną, to jest taką, która może się udzielać od chorego zdrowemu. Na gruźlicę zapadają nietylko ludzie, ale również niektóre zwierzęta — ptaki, bydło, a nawet i zwierzęta zmiennocieplne. Chorobę powoduje prątek gruźliczy, zwany także lasecznikiem Kocha, od imienia jego odkrywcy.

Obecnie rozróżniamy cztery typy zarazków gruźliczych — typ ludzki, bydła rogatego, ptasi i zwierząt zmiennocieplnych. Jednakże te cztery typy nie są całkowicie swoiste, przekonano się bowiem, że np. prątki typu bydła rogatego mogą zarażać ludzi i odwrotnie. Ma to kolosalne znaczenie praktyczne, gdyż tłumaczy to nam sposób zarażania się ludzi przy spożywaniu mleka, pochodzącego od chorych na gruźlicę krów, zwłaszcza gdy zmiany gruźlicze umiejscowione są na wymionach.

Najczęstszy sposób zarażenia się gruźlicą polega na wdychaniu rozsiewanych przez chorego prątków przy oddychaniu, kaszlu, kichaniu, oraz na wdychaniu cząstek zakażonej plwociny, nieoględnie wyplutej na ulicy, lub, co gorsza w lokalu. Oddychanie powietrzem, w którem przez czas dłuższy unosić się mogą prątki gruźlicze, zawarte w drobniutkich kropelkach śluzu, prowadzi do zakażenia zdrowego organizmu. Ten rodzaj zakażenia nazywamy kropelkowym. Roztarta nogami i zmieszana z kurzem plwocina może również unosić się w powietrzu i trafiać do narządu oddechowego ludzi zdrowych. W tym wypadku niebezpieczeństwo zakażenia jest największe w lokalach źle przewietrzanych i niesłonecznych. Na ulicy niebezpieczeństwo to zostaje zredukowane znacznie ponieważ światło słoneczne po pewnym czasie zabija zarazki. W naszym klimacie w porze letniej prątki gruźlicze giną po naświetleniu 3 — 6 godzinnem. W zimie skutek ten daje się stwierdzić dopiero po upływie 9 — 10 godzin.

Prócz światła na prątki gruźlicze działa zabójczo wysychanie, ale odporność ich na brak wilgoci jest znaczna. (trwa do 6 miesięcy).

Duże znaczenie praktyczne posiada mała stosunkowo wytrzymałość prątków na wysoką temperaturę otoczenia. W wodzie zarazek gruźliczy ginie po upływie 1 — 2 minut, kiedy temperatura osiągnie 70 st. C. Na tem oparta jest pasteryzacja mleka. Mleko ogrzewa się w temperaturze 65 st. C. w przeciągu pół godziny. Takie, niezagotowane mleko nie traci własności surowego produktu, natomiast zostaje wyjałowione, czyli pozbawione żywych zarazków i staje się absolutnie nieszkodliwe przy użyciu.

W końcu musimy zwrócić uwagę na rozpowszechniony bardzo, lecz całkiem nieuzasadniony pogląd, że gruźlica się dziedziczy. Dziedziczy się jedynie usposobienie do gruźlicy — wątłą budowę, brak odporności na pewne choroby i t. p. Fakty częstego zachorowywania dzieci w rodzinach gruźliczych należy tłumaczyć w ten sposób, że dziecko, obcujące stale z rodzicami chorymi, bardzo łatwo zaraża się gruźlicą. Gdybyśmy je zaraz po urodzeniu odosobnili od chorych rodziców, mat ki zwłaszcza, która karmi i opiekuje się dzieckiem i dali mu zdrowe otoczenienie, szanse zachorowania można byłoby sprowadzić do minimum.

Dr. A. R.

Od wina do gazy sterylizowanej

Dzieje sposobu opatrywania ran

— Nie trzeba zwilżać ran, chyba winem, lub octem — poucza lekarzy starożytnych sławny Hippokrates, ojciec medyczny — albowiem suchość bliższa jest stanu zdrowego, wilgoć zaś chorego. Rany świeże, a czyste najlepiej pozostawić same sobie, z upływem krwi bowiem ustąpią pierwiastki choroby. Jeśli rany bardzo krwawią trzeba je przebandaże zwijane. Np. przy rozkopywaniu cmentarza w Sakh Karab w Egipcie, odnaleziono grobowiec z czasów VI dynastji, gdzie sprzed czterech i pół tysiąca lat, a na nim szereg płaskorzeźb, wyobrażających sceny opatrunku przy pomocy bandaża. Znali również bandaż Scytowie, jak to wynika z zachowanych płaskorzeźb.

wiązać, o czem pouczam w rozdziale o tamowaniu krwi.

— Rany zabrudzone trzeba jednak przemyć, lecz czynić to winem, lub octem. Odda tu także pożytek lekarzowi woda słona, albo ocet z solą, gdyż sól sprzyja gojeniu się ran. Rany rybaków nigdy nie ropieją, chyba, że się ich kto dotknie.

Jak widzimy, starożytni dość trafnie ujmowali sprawę opatrunku. Prócz sposobów, wymienionych powyżej znano także W wiekach późniejszych używano do opatrywania ran różnych maści, sporządzonych z roślin, wrzącego oleju, terpentyny, szarpi, boraksu. W roku 1830-ym weszła w użycie jodyna, jako środek dezynfekcyjny, potem zaś karbol, nakoniec, po odkryciach Pasteura rozpoczął się triumfalny pochód aseptyki.

Dziś do opatrunku służy tylko sterylizowana gaza i takaż wata.

Młodość i uroda

Wystrzegać się parafiny

Zabieg mści się straszliwie po kilku latach

Przed kilku laty nabrały wielkiego rozgłosu operacje kosmetyczne, polegające na podskórnem zastrzykiwaniu parafiny. Narazie środek ten wydawał się cudowny: znikały nierówności, wygładzała się skóra, prostowały się krzywe nosy etc. etc. Obecnie jednak o operacjach parafinowych ucichło. Czemu?

. Oto po kilku latach poczęły występować najaw straszliwe skutki tych zabiegów. Parafina, jako ciało obce, natrafiła na wybitną nietolerancję organizmu. Starał się on wydalić parafinę, a skutki tej walki przejawiały się w tem, że parafina rozlewała się pod skórą wąskiemi i powikłanemi pasmami. Jednocześnie powstawały nowotwory złośliwe, nader zbliżone do rakowatych (lekarze nazwali je „parafinomami"), skutkiem czego, po jakimś czasie, twarz (jeśli parafinę wstrzyknięto pod skórę twarzy) pokrywała się odrażającemi wrzodami.

Co najgorsza, jak stwierdziły liczne obserwacje, parafinomy mają skłonność do przerzucania się i na inne okolice ciała, nawet nie traktowane parafiną. Tak np. w jednym wypadku (pacjentce zastrzyknięto parafinę pod skórę nosa, w celu wyrównania t. zw. siodełka) parafinoma, skon statowana początkowo w okolicach nosa, pojawiła się potem w jednym z policzków, a po kilku miesiącach przerzuciła się na piersi. Jak się zdaje, parafina (zresztą także pochodna nafty) ma w tym wypadku działanie podobne do smoły, której pędzlowaniem, jak wiadomo, można wywołać utwór rakowaty. Co więcej, pędzlowanie smołą wywołuje skłonność do raka. Jeśli np. pędzlować smołą jedną okolicę ciała nie tak jednak długo, aby pojawił się w tem miejscu rak, potem zaś przestać i wywołać skaleczenie w innej, nietkniętej smołą części ciała, to w tem miejscu zjawi się także utwór rakowaty.

·Prawdopodobieństwo tezy o rakotwórczem działaniu parafiny i wywoływaniu przez nią usposobienia do nowotworów złośliwych — potwierdza inny wypadek, kiedy pacjentka z parafinomą twarzy skaleczyła się przypadkowo w ramię i w tem miejscu pojawiła się także parafinoma.

W kilka lat po pierwszych zastrzykach parafiny przejawiły się masowe ich skutki. Do chirurgów poczęły się zgłaszać pacjentki z parafinomami. Operacje dawały wprawdzie dobre wyniki, to znaczy, że usunięcie parafiny i parafinomów wstrzymywało dalszy proces chorobowy, jednak operacje pozostawiały po sobie straszliwe zeszpecenia, tem przykrzejsze, że przeważnie pokrywające twarze.

Usunięcie parafinomy jest bardzo trudne, ze względu na wyżej wspomnianą skłonność do rozlewania się parafiny wąskiemi pasmami po całej okolicy zastrzyku. Usuwając parafinomę np. nosa i jego okolic, chirurg zmuszony jest ciąć twarz na całej przestrzeni, sięgając nieraz brody, podbródka i szyi. Pozostawienie bowiem choćby odrobiny parafiny grozi recydywą parafinomy po kilku latach, czy miesiącach. Dodajmy, że parafinoma nieleczona grozi życiu narówni z innemi nowotworami złośliwemi.

Twarze operowanych pacjentek przedstawiają widok okropny. Są to prawdziwe monstra, żywe przykłady odstraszające, prawdziwe sygnały, które ostrzegają przed zastrzykami parafiny.

Dr. J Ł.

Zapiski medyka

Jodyna wychodzi z użycia nietylko dlatego, że jej działanie dezynfekcyjne trwa bardzo krótko, zaledwie kilkanaście minut, ale także i dlatego, że jod zabija, prócz zarazków również komórki, paraliżując ich działalność obronną.

Okulistyka stosunkowo niedawno stała się terenem działalności lekarzy poważnych. Jeszcze w wieku XVI operacyj ocznych dokonywali wędrowni felczerzy i cyrulicy, pobierając honorarja śmiesznie niskie. Np. operacja zaćmy kosztowała w Niemczech od 3 do 12 groszy.

W niektórych okolicach Chin uważają dziecko, które się urodziło z sześcioma palcami u nóg (wypadek nb. dość częsty) — za wcielenie szatana i zabijają je natychmiast.

Walka z gruźlicą czyni w St. Zjednoczonych postępy. Jeszcze w roku 1900 zapadalność na tę chorobę wynosiła 201,9 wypadków na 100 tysięcy ludzi. W roku 1932 wskaźnik ten spadł przeszło trzykrotnie, bo na 61,3.

Lud polski wierzy, że spojrzenie ropuchy wywołuje padaczkę.

Na niektórych wyspach polinezyjskich ukąszenie żmij leczą biciem w bęben, uważany za święty. Co najciekawsze, że w wielu wypadkach słuchanie bębna jest skuteczne. Rzecz prosta, że działa tu tylko sugestja.

J. B. Priestley 10)

BOHATER

4.

Tak, to picie było grubym błędem. Charlie miał wyrzuty sumienia. Był trzeźwy, ale niesłychanie senny, a miał przed sobą całą noc pracy.

Praca ta nie była ciężka, nawet znacznie lżejsza, niż w dziennej zmianie, ponieważ polegała głównie na obserwowaniu rozmaitych manometrów i zegarów, ale do tego była bezwzględnie potrzebna czujność i całkowita bystrość umysłu. Dotychczas często urządzał sobie dziesięciominutowe drzemki, które go orzeźwiały, lecz tej nocy był tak wyczerpany, że gdyby usiadł w kącie i zamknął oczy, gotów zasnąć nawet na kilka godzin. Czuł to już podczas drogi do fabryki, chociaż wiał chłodny wietrzyk i deszcz rozpadał się nadobre.

Tu, w czterech murach fabryki, było dziesięć razy gorzej. Ziewając, stanął do roboty, a powieki ciężyły mu jak ołów. Gdy na chwilę opierał się o ścianę, miał uczucie, jakgdyby zapadał się gdzieś w przepaść. Nie sposób było pomyśleć o tem, by choć na chwilę przysiąść na krześle.

Produkt, wyrabiany przez jego fabrykę, olej podobny do nafty, a nazwany przez dyrekcję „węglinem", był uważany za substancję równie niebezpieczną i wymagającą prawie tyle ostrożności, co fabrykowane w sąsiedztwie materjały wybuchowe.

Ale Charlie o tem nigdy nie myślał. Nie obawiał się nieszczęśliwego wypadku, a zato panicznie lękał się nagłych wizyt dyrektora Oglesby, młodego, pełnego energji człowieka, który miał wstrętny zwyczaj wpadania znienacka w nocy. Przyjeżdżał ze swej willi, położonej o cztery kilometry od miasta. Spadał im na kark około jedenastej, dwunastej, czasem później, gdy zasiedział się u przyjaciół, czy w dancingu. Jego szybki, mały samochód zatrzymywał się na dziedzińcu, a on jednym skokiem był już w sali, strzelając pytaniami, zaglądając tu i ówdzie. Niechby go Oglesby przyłapał na spaniu, a w przyszłym tygodniu stałby spewnością w kolejce przed Biurem Pośrednictwa Pracy i Bóg wie kiedy otrzymałby znowu posadę. Charlie był przekonany właśnie tej nocy, kiedy sen go morzył tak dokuczliwie, że Oglesby chwyci go w swe szpony. A wolałby raczej podeprzeć powieki zapałkami, niż narazić się na wyrzucenie z posady.

Po upływie dwu godzin takiej męki, zamiast jednego, było przy robocie trzech Charlie'ch. Pierwszy z nich zupełnie zmechanizowany, wykonywał starannie, jak automat, wyznaczone czynności, śledził czerwone wskazówki i od czasu do czasu zakręcał lub odkręcał jakiś kurek. Drugi był to zrozpaczony chłopak, który całą siłą wytężonej woli starał się przeszkodzić pierwszemu Charliemu do przeobrażenia się w trzeciego. Trzeci zaś najsilniejszy, pogrążony we śnie, wszędzie raczej obecny niż w Z. P. W., majaczył w nagłych, krótkich mrzeniach, podobnych do niespodziewanych przebłysków filmu, bez początku i końca: przechadzki po ulicach Bendworth w towarzystwie Daisy Halstead... fragment meczu piłki nożnej... opowiadania o Rosji sowieckiej i wynalazkach... W jakiś mglisty sposób ten trzeci usiłował zagarnąć tamtych dwóch Charlie'ch w swój zaczarowany krąg.

I nagle tych trzech zmieniło się w jednego, pierwotnego Charlie, który ze zdumieniem spostrzegł, że wyrasta przed nim tajemnicza postać w gumowym płaszczu i w mokrym miękkim kapeluszu, nasuniętym na oczy. Zjawa zdjęła kapelusz i, otrząsając go, ukazała chude, uśmiechnięte oblicze komunisty Kibworth'a.

— Co pan tu robi? — krzyknął ostro Charlie.

Kibworth przybliżył swoją krzywą twarz:

— Prześlizgnąłem się. Ten stary w bramie nie widział.

— Poco pan tu przyszedł? Co się stało? Pan nie może tu zostać!

— Słuchajcie, kolego, pamiętacie, co wam mówiłem dziś popołudniu? Ścigają mnie. Musicie pozwolić mi tu zostać. Nikt mnie nie widział i nikt mnie tu nie będzie szukał. Dajcie mi się wsunąć tu w jakiś kącik, wysuszyć ubranie i przespać się parę godzin. Deszcz leje jak z cebra, przemokłem do nitki... W zeszłym roku miałem zapalenie płuc i jak to się powtórzy będzie po mnie. Nikt nie wie, że tu jestem. I wy zapomnicie o mnie w kilka minut, wskażcie mi tylko jakiś ciepły kąt. Jak się trochę wysuszę i prześpię pójdę skąd przyszedłem. Nie będziecie wcale wiedzieli, że tu jestem. A gdyby mnie znaleźli (nie znajdą mnie, ale g d y b y) — nie znamy się, nigdyśmy się nie widzieli... Brrr! Jak mi zimno...

Drżał na całem ciele.

Charlie'mu się to nie podobało, ale nie miał serca wypędzać go w takim stanie; ten biedak robił wrażenie ściganej zwierzyny.

— No, dobrze, — powiedział spokojnie — ale trzeba tu bardzo uważać. Majster jest zwykle koło wielkiego pieca tam, w końcu sali, ale od czasu do czasu przechadza się tam i spowrotem. Zaraz, zaraz, muszę się namyślić.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 62 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA